

NOWINY RZESZOWSKIE

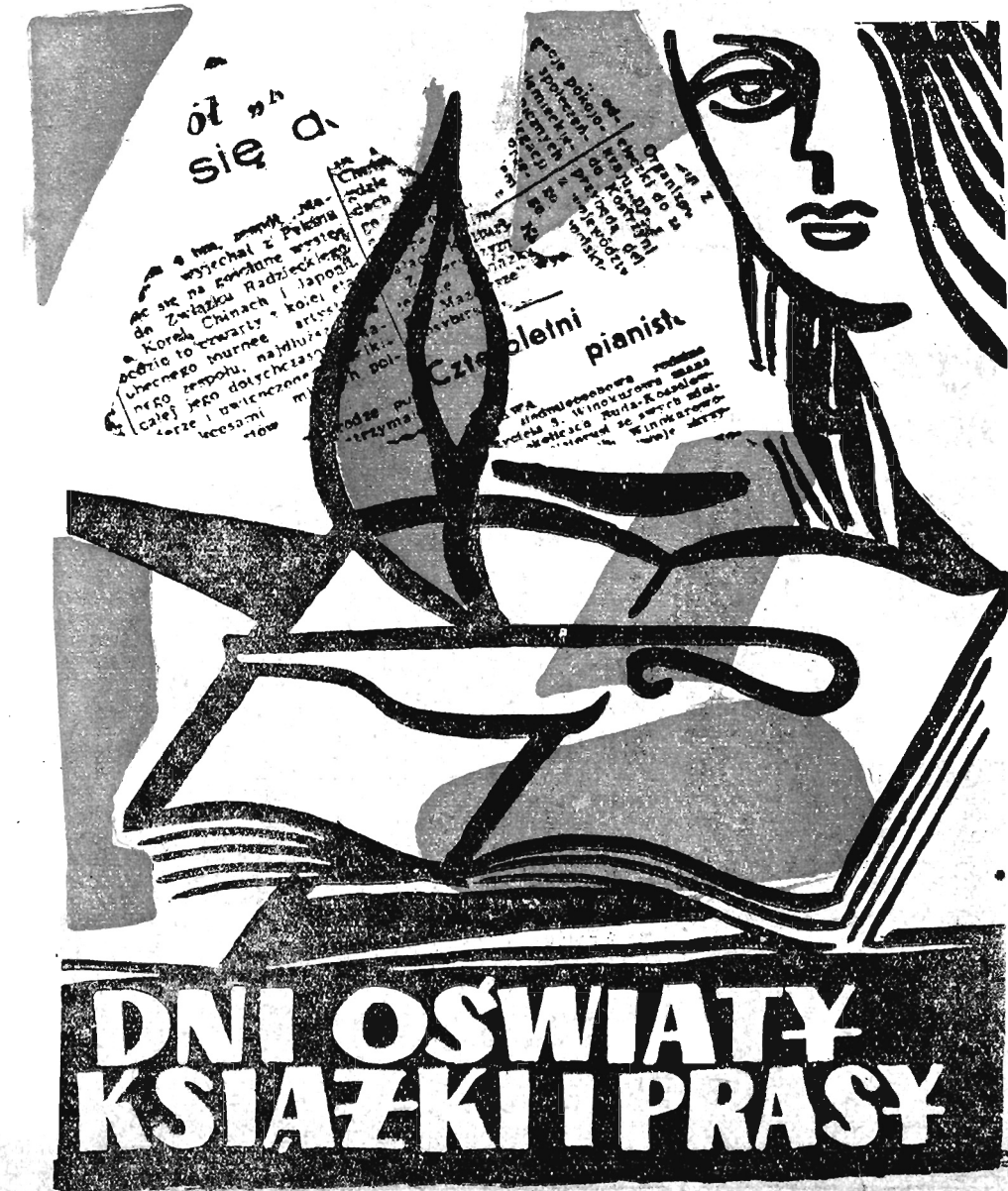
Rzeszów, 7 i 8 maja 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 108 (3391)

Wyd. A

Nakład 70.000



Z sesji Rady Najwyższej ZSRR

Działalność Rady Ministrów ZSRR została zaaprobowana

MOSKWA

Sesja Rady Najwyższej ZSRR wznowiła obrady w piątek o godzinie 10 w Wielkim Pałacu Kremińskim. Na wspólnym posiedzeniu obu izb — Rady Związku i Rady Narodowości trwała dyskusja nad referatem premiera Chruszczowa.

Zabierając głos w dyskusji marszałek Związku Radzieckiego, Gromyko nazwał haniebnym faktem naruszenie granic radzieckich przez samolot amerykański. Jest to tym bardziej oburzające — powiedział on — że naruszenie granic miało miejsce w warunkach zarysowującego się rozładowania napięcia międzynarodowego przed konferencją na szczycie.

Marszałek Gromyko ocenił te posunięcia USA jako próbę wywierania nacisku na Związek Radziecki, próby rozpoznamia obrony radzieckiej i gotowości bojowej radzieckich sił zbrojnych.

Samolot amerykański, który wtargnął na terytorium ZSRR 1 maja — powiedział marszałek — został strącony pierwszą wyrzutową rakietą. Dodał on, że rakiety to doskonała broń, w którą wyposażone są radzieckie siły zbrojne. Żołnierze radzieccy — kontynuował marszałek — z honorem wykonali rozkaz swego rządu. Niechaj pamiętają agresorzy, że mamy pod dostatkiem rakiet.

Nawiązując do organizowanych obecnie na Zachodzie różnych manewrów wojskowych marszałek Gromyko powiedział: „Uspokójcie się panowie, nie zamierzamy na nikogo napadać. Niepotrzebne są nam cudze bogactwa. Kochamy nade wszystko pokój i pracę w imię komunizmu. Imperialistom udało się w przeszłości narzucić Związkowi Radzieckiemu wojnę, ale nie udało się im nigdy złamać ducha narodu radzieckiego.

Obecnie realizujemy w praktyce uchwały IV sesji Rady Najwyższej w sprawie poważnej redukcji radzieckich sił zbrojnych. Nie zapominamy jednak ani na chwilę o obronie swego kraju. Nieustannie wzrasta potęga bojowa naszych wojsk. Wojska raki-

towe stały się głównym rodzajem sił zbrojnych i są wydzielone w osobny rodzaj wojsk z własnym dowództwem. Dopóki nie zostanie podjęta decyzja w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia, żołnierze radzieccy będą zdecydowanie udaremniać krowania amatorów awantur wojennych”.

Rząd radziecki — powiedział m. in. minister spraw zagranicznych Gromyko — nie traci nadziei, że przyjdzie czas, gdy również inne państwa dojdą do rozbrojenia i słusznego wniosku, iż rozbrojenie, tym bardziej całkowite nie będzie jednostronną wygraną jednego mocarstwa, lecz jednakową wygraną wszystkich krajów i wszystkich narodów.

Rząd radziecki nie traci nadziei, że konferencja w Paryżu doprowadzi do wyników, których oczekują narody, do dalszego rozładowania napięcia, do większego zaufania między narodami.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nasze Ziemi Zachodnie

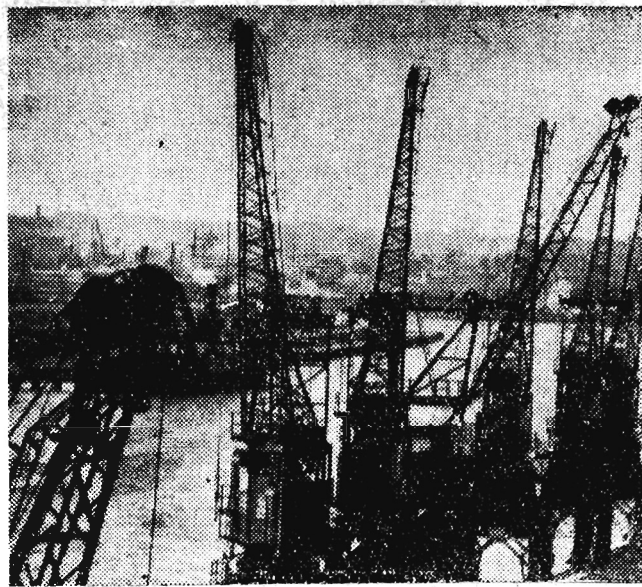
NIEWIELE jest rocznic równie silnie jak ta, jak 15-lecie powrotu do polskiej macierzy Ziemi Zachodnich i Północnych — związanych z naszą historią najnowsza, historia Polski Ludowej. Rocznic, które równie głęboko porusząłyby nasze patriotyczne uczucia i stanowić mogłyby godniejszy powód do dumy z dokonanej pracy, dumy z odbudowy i rozwoju.

Pamiętacie jeszcze to dni? Letacy w gruzach Wrocław, Szczecin i Kołobrzeg, zdobyte orężem i krwią radzieckiego i polskiego żołnierza. Ruiny, pustkowia i zgliszcza. Wyzwolenie. Pozdram i jego postanowienia w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Milion za ledwie polskiej ludności rodzinnej. Pierwsze transporty osadników z Bugu i Zbrucza, pierwszy repatrianci. Okres zabezpieczania ocieplenia, usuwania zniszczeń, zaprowadzania ładu i państwowości polskiej. A potem długie, ciężkie lata odbudowy, nadludzkiego często wysiłku tych, co się tu osiedlili, znajdując nowy dom, i tych, którzy na ziemi tej przetrwali wieki zaboru. Lata uporczywej, znojlnej pracy przy jakże częstym akompaniamentie zachodniej propagandy: „Polacy z ich „polnische Wirtschaft“ i tak nie potrafią tych

ziem zagospodarować”. A wrocławską wystawę Ziemi Odzyskanych — ów pierwszy nieśmiały pokaz polskiego dorobku na Ziemiach Zachodnich — pamiętacie?

W 15 lat po powrocie do macierzy Śląska, Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, jakżeż inny obraz przedstawiają Ziemi Zachodnie. Powrót tych ziem do Polski stał się nie tylko dziejowym aktem sprawiedliwości, ale punktem zwrotnym zarówno w ich rozwoju, jak i w rozwoju, odbudowie i przebudowie gospodarczej całego kraju. Złączone ze swym naturalnym organizmem gospodarczym Ziemi Zachodnie ożyły, ich dynamika gospodarcza — i nie tylko gospodarcza — nabrała rozmachu i prężności.

Jest faktem powszechnie znanym ekonomiczny zastój tych terenów pod rządami niemieckimi. Tym bardziej uderza więc ich szybki rozwój w Polsce Ludowej. Wystarczy stwierdzić, że — pomimo ogromnych zniszczeń — wartość produkcji przemysłowej, wytwarzanej obecnie na Ziemiach Zachodnich niemal dwukrotnie przekracza wartość produkcji z okresu przedwojennego, a więc z czasów panowania niemieckiego.

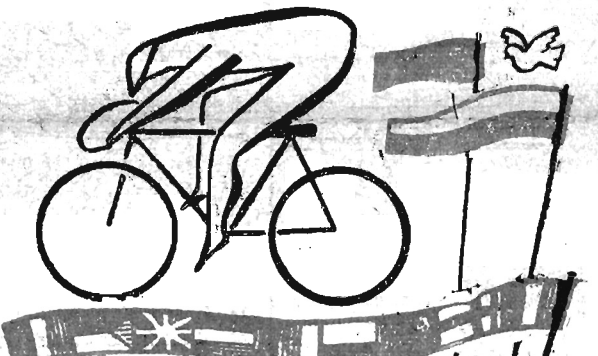


Fragment portu gdańskiego. CAF — fot. Uklejewski

NIE była i nie jest macochą swym Ziemiom Odzyskanym Polska Ludowa. W okresie planu 6-letniego co czwarta złotówka szła na odbudowę i rozwój Ziemi Zachodnich. W obecnym planie 5-letnim inwestycje na Ziemiach Zachodnich jeszcze wzrastają. Udział województw zachodnich w rozbudowie przemysłu, budowie wielkich obiektów i kombinatów będzie w stosunku do pozostałych obszarów Polski większy niż dotychczas. Tu, na Ziemiach Zachodnich, zlokalizowane są czołowe inwestycje naszej gospodarki narodowej na lata 1959-65: kombinat paliwowo-energetyczny w Turaszowie, głogowski zagłębie miedziowe, kompleks wielkich zakładów chemicznych i energetycznych w Blachowni, Kędzierzynie i Zdzeszowie, nowy ośrodek przemysłu lekkiego w woj. zielonogórskim, szereg inwestycji na wybrzeżu morskim.

Ale też ziemie te były i są dobrym synem swej odzyskanej ojczyzny. W ciągu minionego 15-lecia podniosły one produkcję przemysłową czter-

(Ciąg dalszy na str. 2)



XIII MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG POKOJU PRAGA • WARSZAWA • BERLIN

Schur traci żółtą koszulkę lidera Znów pechowy etap dla polskich kolarzy

(red. R. Malinowski kabluje z Krakowa)

Polacy zajęli w Krakowie 3 miejsce drużynowo i odzyskali 3 lokaty w klasyfikacji zespołowej. Etap z Gottwaldowa do Krakowa zakończył się więc naszym pełnym sukcesem. Warto także nadmienić, że Polacy byli wczoraj na trasie najbardziej aktywni i bojowi.

Radość przyjemniejsza jednak przy kry wypadku, jakiemu uległ Pokorny. Polak przy wjeździe na stadion Wisły nieopatrznie wjechał na zieloną murawę, potknął się i upadając doznał przykrych kontuzji. W tej chwili jeszcze nie wiadomo czy Pokorny będzie mógł wystartować do następnego etapu. Zdecyduje o tym lekarz. Tak więc obok Piechacza i Podobasa jest to już trzeci wypadek naszego zawodnika, który zdecydowanie osłabia nasz zespół.

Wczorajszy etap można nazwać bez przesady polskim. Na kilka kilometrów przed granicą na Olzie Polacy ruszyli do zdecydowanego ataku, wykorzystując boczny wiatr. Dołączyli się do nich Niemcy, Belgowie, Rosjanie i kilku jeszcze zawodników. Pomniawsz Schur jechał w głównej grupie, zawodnicy NRD reprezentujący przeciętą wysoką klasę, nie byli zainteresowani w powodzeniu ucieczki. Również Rosjanie nie za bardzo pracowali, ponieważ było ich tylko 3, a Polska to najbliższy ich konkurent w klasyfikacji drużynowej. Nast-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tydzień Ziemi Zachodnich

Staraniem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich odbyła się wczoraj w Rzeszowie konferencja prasowa na której dziennikarze rzeszowscy poinformowani zostali m. in. o działalności Towarzystwa w dniach Tygodnia Ziemi Zachodnich, o zamierzeniach w pracy na najbliższe miesiące i o czekających inicjatywach zacie-

mienia wzajemnych kontaktów Rzeszowszczyzny z ośrodkami na Ziemiach Zachodnich.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża z Rzeszowa na Centralne Uroczystości Tygodnia Ziemi Zachodnich do Wrocławia 50-osobowa delegacja woj. rzeszowskiego. Delegacja w składzie szereg miejscowości w województwie wrocławskim i opolskim.

Dziś! NA SKRAJU PRZEPAŚCI

MUZEALNOŚĆ A WSPÓŁCZESNOŚĆ

O BOHATERACH, KRÓLACH I DZIECIACH

W LATACH A DOMU KSIĄZKI

Natura "niemalwanna"

TYŁKO DLA KINOMANÓW

HUMORI

ROZRYWKI UMYSŁOWE

FILATELISTYKA

NOWINY Tygodnia

PIĄTEK
Zakończył obrady II Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej. Zjazd uchwalił nową Deklarację Ideowo-Programową i nowy Statut ZMS oraz wybrał nowe władze Związku.

Odbyło się 32 z kolei posiedzenie Komitetu Rozbrojenia i rokowania rozbrojeniowe odnośnie zgodnie z planem do 7 czerwca.

Theodor Oberlander — dyktator ministerstwa Adenauera i człowiek polityki partii kanclerza — CDU skazany został przez Sąd Najwyższy NRD na karę dożywotniego więzienia i utratę na zawsze obywatelstwa i praw honorowych.

Przemawiając na zakończenie zjazdu CDU w Karlsruhe Adenauer zwrócił się do Eisenhowera, Macmillana i de Gaulle'a, by na konferencji szefów rządów w Paryżu okazali „mocne nerwy” i nie pozwolili, żeby Chrzcuszczo dyktował im, co mają robić. Zjazd CDU podkreślił konieczność zastrzeżenia propagandy rewizjonistycznej.

SOBOTA
Grupy uszrobojonych powstańców, rekrutujących się z paraguajskiego wychodźstwa politycznego wkroczyły z Argen tyny i Brazylii do Paragwaju i zastatkowały posterunki wojskowe, stawiając sobie za cel obalenie dyktatorskiego reżimu obecnego prezydenta Paragwaju A. Stroessnera.

NIEDZIELA
W stosunkowo napiętej wywołanej demonstracji ludności skierowanej przeciwko polityce zimnowojennej, polityce premiera Mendereca, zebrał się w Stambule na konferencji „przedzjazdowej” ministrowie spraw zagranicznych 18 krajów NATO.

PONIEDZIAŁEK
W Korei południowej doszło do nowych demonstracji ludności, domagających się natychmiastowego rozwiązania Zgromadzenia Narodowego i rozpisania nowych wyborów parlamentarnych.

WTÓREK
W socjalistycznym państwie Słowacji otwarta została wystawa „Czechosłowacja 1989 r.”. Otwarcia wystawy dokonał prezydent CSR A. Novotny.

W Londynie rozpoczęła się kolejna konferencja premierów państw Wspólnoty Brytyjskiej (Commonwealth). Uczestnicy konferencji dokonali m. in. wymiany zdań na temat stosunków Wschód — Zachód.

ŚRODA
Odbyło się Plenum Komitetu Centralnego KPZR, które rozstrzygało sprawy będące przedmiotem obrad sesji Rady Najwyższej ZSRR, jak również sprawy organizacyjne.

CZWARTEK
Rozpoczęła się sesja Rady Najwyższej ZSRR piątej kadencji. Sesja omawia m. in. sprawę zmniejszenia podatków od płac robotników i pracowników usługowych ZSRR i zakończenia procesu przejęcia w r. 1989 na 4 i 5 godzinny dzień pracy w Związku Radzieckim.

Z sesji Rady Najwyższej ZSRR

(Ciąg dalszy ze str. 1)
Rząd ZSRR podkreślił minister — świadomy jest odpowiedzialności, która spoczywa na przywódcach czterech mocarstw. W Paryżu zbiegać się będą linie wysokiego napięcia ze wszystkich końców świata. Rząd radziecki robi wszystko co w jego mocy, aby przyczynić się do sukcesu konferencji. Oczekuje on zarazem, że również inni jej uczestnicy tak samo postąpią.
Sesja Rady Najwyższej

ZSRR na wniosek deputowanego Piotra Demiczewa (Moskwa) przyjęła w piątek uchwałę, w której aprobuje działalność Rady Ministrów ZSRR zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i polityki wewnętrznej.
Na posiedzeniu przedpołudniowym zakończyła się dyskusja nad referatem N. S. Chruszczowa.
Na posiedzeniu wieczornym obu izb, które rozpoczęło się o godz. 16 czasu moskiewskie-

go, deputowani przystąpili do omówienia drugiego punktu porządku dziennego — o krokach zmierzających do zakończenia w roku 1980 wprowadzenia dla wszystkich robotników i pracowników skróconego dnia pracy.
Referat wygłosił A. Wołkow, przewodniczący Państwowego Komitetu do Spraw Pracy i Plac. Deputowani wysłuchali również referatu W. Griszyna, przewodniczącego Wzschodniowskiej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Nasze Ziemie Zachodnie

(Ciąg dalszy ze str. 1)
rocznie i dają dziś około 30 proc. globalnej produkcji przemysłowej, znajdując się w czołówce krajowej. Z 7 województw zachodnich i północnych pochodzi ponad 30 proc. krajowej produkcji zbóż, prawie 40 proc. buraków cukrowych i 25 proc. ziemniaków. Dzięki odbudowanym i rozbudowanym na odzyskanym Wybrzeżu portom — rozwinięta się nazwa żegluga handlowa, transport i rybołówstwo morskie, kilkakrotnie przewyższające pod względem wielkości odłowów przedwojenne rybołówstwo niemieckie dotychczasowego zachodniego wybrzeża Polski.

rostem naturalnym na Ziemiach Zachodnich — zapewnienie zatrudnienia dorastającej i kończącej naukę młodzieży.
Nie załatwi tego, oczywiście, sama pomoc państwa. Potrzebny dla realizacji tych zadań będzie dalszy wysiłek samych Ziemi Zachodnich, dalszy wzrost inicjatywy, gospodarczości i aktywności władz tych ziem. Hasło „Ziemie Zachodnie — gospodarne, piękne, kulturalne”, pod jakim obchodzimy 15-lecie i trzeci już Tydzień Ziemi Zachodnich — to apel na codzień, na dziś i jutro.

Ważne dla kandydatów na WSNS

Zawiadamia się, że egzaminy wstępne na Studium Zaoczne WSNS odbędą się w dniach 10, 11 i 12 maja br. w WOPP w Rzeszowie, ul. 3 Maja 23.
Do egzaminu wstępnego mogą się zgłaszać tylko ci kandydaci, którzy będą powiadomieni przez uczelnię o dopuszczeniu do egzaminu.

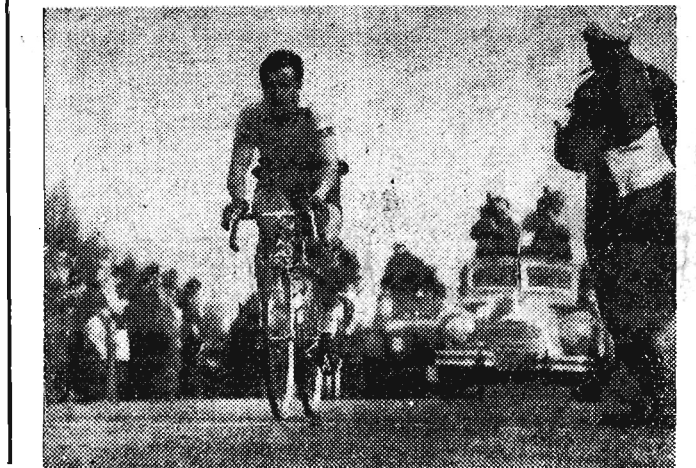
W Rzeszowie otwarcie wystawy „40 lat Czechosłowacji”

Z okazji 40 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji, w dniu wczorajszym została otwarta w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, wystawa pn. „40 lat Czechosłowacji”.
Uroczystego otwarcia wystawy dokonał przewodniczący Prezydium WRN mgr Franciszek Jagusztyn. W swoim krótkim przemówieniu zwrócił uwagę na rozwój życia gospodarczego bratniego kraju oraz na historię walk, jakie przeżył naród czechosłowacki z najeźdźcą hitlerowskim.
Wystawa, jaką zorganizowano staraniem Wydziału Kultury Prezydium WRN oraz WDK, jest symbolem trwałej przyjaźni — mówił dalej mgr Jagusztyn — łączącej naród polski z narodem Czechosłowacji. Osiągnięcia, jakie uzyskał naród Czechosłowacki, Republiki w okresie 15-lecia, są wynikiem współpracy

tego kraju z wszystkimi krajami obozu socjalizmu. Szczególnie pomysłowo w powstaniu ta układa się z Polską, wzajemny chociażby pod uwagę — umowy jakie wiążą oba te kraje przy budowie złączenia siarkowego w pow. taro brzeskim — zakończył mgr Jagusztyn.
Wystawa, na którą składa się kilkanaście plasz, obrazuje historię walk narodowo-wyzwoleńskich na przestrzeni minionego okresu oraz szeroki rozwój techniki, przemysłu, produkcji rolnej, życia kulturalnego, służby zdrowia itp.
Po zwiedzeniu wystawy przez wszystkich będących na otwarciu, krótką prelekcję na temat rozwoju gospodarczego Czechosłowacji, wygłosił red. Stanisław Kocuz.
Wystawa, czynna jest do 20 bm. w godzinach od 15-20. (zsc)

Kilka osób zabitych i ponad 20 rannych w katastrofie na stacji Rembertów

WARSZAWA
4 bm. ok. godz. 11:30 w nocy na stacji Rembertów pociąg elektryczny jadący do Mińska Mazowieckiego po innym torze (ze względu na uszkodzenie stołu) zderzył się z pociągiem gotowości sieciowego.
Jak wynika z relacji wyskanych w DOKP, w czasie katastrofy w Rembertowie pierwszy wagon pociągu elektrycznego został zupełnie rozbity. Na miejscu katastrofy zginął maszynista pociągu — Bociak, a 2 osoby o nieustalonych jeszcze nazwiskach zmarły w drodze do szpitali. Ponadto wewnątrz rozbitego wagonu znajdują się przypuszczalnie zwłoki 2 lub 3 osób. W śmiecie więc jest kilka osób zabitych i przeszło dwadzieścia rannych, w tym 18 ciężko. Ranni znajdują się pod troskliwą opieką lekarzy: w szpitalu PKP, w szpitalu miejskim nr 4 na Pradze, w szpitalu MON oraz w szpitalu Pogotowia Ratunkowego przy ul. Hożej.
Prowadzone jest dochodzenie mające na celu ustalenie szczegółów i przyczyn tej tragicznej katastrofy.



Ślub Małgorzaty

LONDYN
Hucznie, uroczyste i wesole święcił Londyn w piątek ślub księżniczki Małgorzaty z młodym fotografem, Anthony Armstrong - Jones. W noc poprzedzającą ceremonię ślubu dziesiątki tysięcy londyńczyków rozłożyło się obok w pobliżu pałacu Buckingham. Ogrody i aleje sąsiadujące z pałacem przybrały wygląd jak gdyby wielkiego kiermaszu ludowego.
Droga od pałacu aż do ośrodka westminsterskiego, w którym odbyła się ceremonia ślubu, przybrana była kwiatami. Wszystkie róże Anglii „skonfiskowane” zostały do tego celu.

Młodej parze ślubu udzielił arcybiskup Canterbury, dziekan Westminsteru.
W uroczystości zaślubin uczestniczyli premierzy Commonwealthu, członkowie rządu, arystokracja brytyjska i liczni goście zagraniczni. Gdy orszak wracał z Westminsteru, setki tysięcy londyńczyków urządziły owację nowo zaślubionym.
Po przyjęciu w pałacu królewskim, księżniczka Małgorzata wraz ze swym mężem udaje się w podróż poślubną po Morzu Karaibskim. Podróż tę odbędzie ona na jachcie „Britannia”, należącym do królowej angielskiej.

Z III ETAPU XIII WYŚCIGU POKOJU

Na zdjęciu: Sajdhużin (ZSRR) wygrywa I górską premię na trasie III etapu Bratysława — Gottwaldowo.
CAF — fot. Grzęda



(Ciąg dalszy ze str. 1)

wodnicy zdani byli przede wszystkim na własne siły. W sukcesy przyczynili im Belgowie, którzy mają wielkie ambicje i aspiracje zajęcia dobrego miejsca.
Liczne premie górskie i lotne finisze były dodatkowym bodźcem dla zawodników. Warto nadmienić, że wiele z nich stało się łupem naszych zawodników, którzy nadawali ton walce i narzucali tempo. Wilczewski w sposób bezproblemowy rozstrzygnął walkę z rywalami na ulicach Bielska, wyskakując w szaleńczym tempie do przodu.
Atut własnej szosy, własnej mocy do dopingującej publiczności był bardzo wielki, choćby w biało-czerwonych diesach byli zawsze w czołze. Tempo czołwki rosło nieomal z minuty na minutę. Główny peleton zostawał w tyle. Na moście na zaporze w Porąnce różnica między uciekinierami a pościgiem, bo taki został zorganizowany — wynosiła 5 minut. Główny peleton, w którym jechał lider wyścigu Sehur znajdował się jeszcze dalej. W takiej sytuacji pewnym było nieomal, że przed siewzięcie uda się.

Skorzystaliśmy podczas wczorajszego etapu na czynnym nieszczęściu. Na 140 km odpadł z czołówki Rosjanin Kurbatow i Związek Radziecki reprezentowany był tylko przez 2 zawodników. Zainstalowała więc szansa wyprzedzenia rywali. Na 180 km różnica wynosiła 8 minut, a tempo wznosiło ciągle.
Jeszcze tylko ostatnia próba sił

Na Ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich zamieszkuje dziś prawie 8 milionów ludności polskiej, z tego blisko 3 miliony już tu urodzonych. Blisko połowa tu się wychowała, tu zdobyła wykształcenie. Dziś, „nastolatki” na Ziemiach Zachodnich, to już rodowoli opolanie, szczecanie i olsztynianie.
Jednocześnie w ciągu minionego 15-lecia wraz z integracją ekonomiczną i kulturalną, następowała integracja obywatelstwa. Dziś już bardzo częste są np. małżeństwa tzw. mieszane, a antagonizmy lat poprzedzających między napływową ludnością ze wschodu, a województw centralnych, reemigrantami z zachodu i rdzenną ludnością tych ziem zanikają. To życie się i zrasza w jedną społeczność mieszkanków Ziemi Zachodnich stanowił bezspornie jeden z najdonioślejszych czynników przeobrażeń Ziemi Zachodnich.

GROMNY jest dorobek 15-lecia ziem nad Odrą i Nysą, ziemi nadbałtyckiej i lużyckiej. Wielkie są jednak również zadania tych ziem na bliższą i dalszą przyszłość. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych, jako na jeden z najważniejszych ośrodków przemysłowo-rolniczych i morskich w skali ogólnokrajowej, patrzy cały kraj. Nie tylko z uwagi na istniejące tu dalsze, poważne możliwości rozwoju, ale i z uwagi na specyficzne sprawy tego terenu. Taką sprawą jest np. nierównomierny rozwój poszczególnych regionów, jest pewna dysproporcja w tempie rozwoju uprzemysłowionych województw południowych, a wolniej rozwijających się i słabiej zaludnionych północnych. Stąd konieczność przesunięcia znacznej części pomocy finansowej państwa na te właśnie tereny, stąd potrzeba korektur w lokalizacji szeregu nowych obiektów, konieczność wzmożenia aktywności produkcyjnej tych regionów itd. Osobnym zagadnieniem na najbliższe lata staje się — w związku z szybko rosnącym przy-

ROZCZNICA 15-lecia powrotu do macierzy Ziemi Zachodnich jest nie tylko świętem podsumowania pracy i dorobku tych przastarych polskich ziem. Rocznicą ta — to święto triumfu ich polskości, niewzruszonej jedności społeczeństwa nad Wisłą i Odry. Przez 15 minionych lat, po dziesiąt dniu, usiłują kwestionować polską rzeczywistość tych ziem rewizjonistyczne i odwetowe siły w Niemczech zachodnich. Ale po 15 latach nie już nie jest w stanie podważyć historycznej granicy na Odrze i Nysie — naszej zachodniej granicy, granicy niezmiennej i nienaruszalnej. Zrodzona z Począdku, wytworzona Układem Zgorzeleckim, jest dziś granicą na Odrze i Nysie, granicą pokoju między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną, która uważa ją za równie swoją, jak my. Nasz sojuszek zaś ze Związkiem Radzieckim i naszą przynależność do potężnej socjalistycznej rodziny — to najlepsza gwarancja trwałości powrotu Polski na Ziemiach Zachodnich.

Zresztą przekroczenie o niezmienności granicy na Odrze i Nysie obecnie — po 15 latach polskiej gospodarki nad Odrą i Bałtykiem — staje się coraz bardziej powszechne i w opinii Zachodu. Nie ma dziś rządów na świecie, który by formułował program zmiany tej granicy na korzyść Niemiec lub uważał go za realny. Między niedawno rok, jak za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie wypowiedział się prezydent Francji, de Gaulle. Z każdym rokiem rośnie liczba mężów stanu i polityków, na zachodzie, dla których problem zachodnich granic Polski rozstrzygnięty jest raz na zawsze. Trudno przewidzieć dokładny termin, ale przecież przyjdzie, gdyż przyjdzie musi również dzień, gdy problem granicy na Odrze i Nysie przestanie być tym, czym chełiliby, aby pozostał zachodniemiemieccy ryceurze „Draag nach Osten”.
Ziemiach Zachodnich stały się integralną częścią Polski Ludowej. Wyrosły z naszej krwi i pracy. Z pracy tej będą nadal rozkwitać.

— długi, ostry podjazd na Mogilany i premia górską, a potem szybki zjazd na ulicach Krakowa, tu ostateczna rozgrywka. Cztery Polakom może się powieździe, może który z nich stanie na podium dla zwycięzców?
W Krakowie witają kolarzy nie złozone tłumy entuzjastów kolarstwa. Stadion Wisły wypełniony po brzegi. Któćkie oczekiwano. Rakiety wystrelają w górę, podnosi się tysięczny okrzyk: sa. W bramie stadionu wpada 2 kolarzy w niebieskich koszulkach — Belg Wanderbergen i Niemiec Weisleder. Rozgrywa się dramatyczny pojedynek. Niemiec dochodzi Belgii i pierwszy przejeżdża białą linię mety.

Z drugiej strony biegni tragedię przeżywa Polak Pokorny. Zoroczony krwią ciężko oddycha i nie ma na tyle siły, by dosięść roweru. Lekarz udziela mu pierwszej pomocy i po chwili Polak wśród salw okrzyków na jeździe cześć przejeżdża najtragiczniejszą rundę w swoim życiu.
Dmś opuszczamy Kraków i udajemy się na V etap — do Katowic.

Wyniki Indywidualne IV etapu

WYNIKI INDYWIDUALNE IV ETAPU (227 km)	
1. Weisleder (NRD)	6:41.33
2. Vanderbergen (Belgia)	6:42.03
3. Claes (Belgia)	6:42.33
4. Eolestein (NRD)	
5. Adler (NRD)	
6. Hagen (NRD)	
7. Gada (Polska)	

WYNIKI DRUŻYNOWE IV ETAPU:	
1) NRD	22:07.30
2) Belgia	22:07.30
3) Polska	22:07.30
4) Anglia	22:13.34
5) ZSRR	22:13.34
6) Francja	22:15.49
7) CSR	22:24.51

WYNIKI INDYWIDUALNE PO CZTERECH ETAPACH	
1. Hagen (NRD)	26:16.40
2. Vanderbergen (Belgia)	26:17.33
3. Weisleder (NRD)	26:17.33
4. Sajdhużin (ZSRR)	26:18.05
5. Claes (Belgia)	26:18.21
6. Adler (NRD)	26:18.21
7. Gada	
8. Delahaye (Belgia)	
9. Duez (Francja) ten sam czas	
10. Bangsberg (Dania)	26:20.12
14. Fornalczyk	26:20.53
15. Wilczewski	26:21.46
18. Pokorny	26:24.48
57. Podobas	26:25.21

WYNIKI DRUŻYNOWE PO CZTERECH ETAPACH	
1. NRD	58:51.06
2. Belgia	60:54.35
3. Polska	61:06.07
4. ZSRR	61:04.14
5. Anglia	ten sam czas
6. Francja	61:14.03
7. CSR	61:27.49
8. Dania	61:37.32
9. Węgry	61:42.24
10. Holandia	61:45.04

W DNIACH Oświaty, Książki i Prasy w całym kraju odbywa się szereg atrakcyjnych imprez kulturalno-oświatowych. Również w województwie rzeszowskim, w każdym powiecie, odbywają się imprezy, koncerty, koncerty zespołów artystycznych, organizowane są wystawy... Nie sposób o wszystkich tych imprezach wspomnieć w skromnych ramach prasowej informacji. Wspomnieć przeto tylko o niektórych:
W WOJEWÓDZKIEJ i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie otwarta została ciekawa wystawa pod hasłem: „Książki i czasopiisma w walce o postęp techniczny”. Wystawa opracowana została bardzo starannie i zawiera szereg dziśiów.
Z OKAZJI Dni Oświaty, Książki i Prasy w kinie „Zorza” w Rzeszowie odbyła się filmowa „Zgaduj-zgadula” zorganizowana przez Wojewódzki Zarząd Kin. W imprezie wziął udział zespół jazzowy WDK pod kierownictwem Jana Bahulii. Konferansjerki i konkursy „Zgaduj-zgadula” związane tematycznie z wyświetlanymi w Rzeszowie fil-

Reporter działu kulturalnego notuje

mami prowadził Wiesław Glowacz. Zwycięzcy konkursów zostali nagrodzeni.
DNI Oświaty, Książki i Prasy w Krośnie zainaugurował koncert orkiestry dętej na wolnym powietrzu oraz spotkanie czytelników z B. Ożogiem. W spotkaniu wzięło udział około 250 osób. Bolesław Ożóg spotkał się również z mieszkańcami Brzozowa.
SANOK rozpoczął Dni Oświaty, Książki i Prasy, wielkim kiermaszem książkowym, który wzbudził ogromne zainteresowanie. Do gromad powiatu sanockiego w tym samym dniu wyjechały wraz z ekipami kin

objawowych harcerzkie zespoły artystyczne.
Z OKAZJI Dni Oświaty, Książki i Prasy otwarcie wystaw. M. in. w Jasie otwarcie wystawy fotokopii i druków związanych z historią powiatu jasielskiego. Organizatorem tej wystawy jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna.
WYSTAWY poświęcone ksiąsce technicznej zostały otwarte w Tarnobrzegu, Mielcu i Lubacowie. Wystawy książek i czasopiism technicznych, plasz i wykresów obrazujących osiągnięcia techniki zorganizowano również w wielu zakładach przemysłowych Rzeszowszczyzny.
OBCHODAMI Dni Oświaty, Książki i Prasy zainteresowane są w poważnym stopniu wsie i małe miasteczka. Kierownicy powiatowych wydziałów kultury zorganizowali na rady z przewodniczącymi gromadzkimi komisji oświaty i kultury, sekretarzami GRN i bibliotekarzami gromadzkimi. Z ciekawymi imprezami występują zespoły artystyczne świetlic wiejskich oraz biblioteki miejskie.

»Judymowie« i »Siłaczki« naszych czasów

Gdyby ktoś zechciał obliczyć przeciętną wiek nauczycieli pracujących w szkółnictwie wiejskim, to prawdopodobnie okazałoby się, że tzw. średnia waha się między 22 a 28 rokiem życia. Gros nauczycieli wiejskich to młodzi ludzie, rok lub co najwyżej parę lat temu opuścili mury szkolne i tu obłąli pierwsze swoje posady. Nie trzeba przeprowadzać statystyki, żeby stwierdzić, że zawód nauczyciela wiejskiego, zresztą nie tylko wiejskiego jest domeną dziewcząt.

Każdy chyba zgodzi się z tym, że życie i praca pedagogów wiejskich ma inne barwy niż egzystencja i działalność ich kolegów z miasta. Będąc w ich warunkach życia są trudniejsze, a zadania — chyba nie przesadzę kiedy powiem — dużo odpowiedzialniejsze. Nieraz w czasie służbowych wędrówek miałem okazję zetknąć się z wiejskim nauczycielstwem, z jego życiem i problemami. Pewnie, są w ich gronie młodzi ludzie, którzy jeszcze chodzą do ostatnich klas liceum pedagogicznego, mieli już sprecyzowany cel: postanowili pracować w przyszłości na wsi. I kiedy ich marzeniom stało się zadość, szybko potrafili znaleźć sobie miejsce w wiejskim środowisku, żyć się z nim i wyrobić sobie wysoki autorytet.

Znaczna jednak część młodych pedagogów z reguły przez dłuższy czas nie może się zaaklimatyzować w środowisku wiejskim. To prawda, że różne są przyczyny tego stanu rzeczy. Jedną dlatego, że nie zdradzają specjalnych chęci, bo pracę na wsi traktują jako tymczasową, marząc o tym, żeby przy pierwszej nadarzącej się okazji wyrwać się do miasta. Inni zaś mimo szczerych chęci, nie umieją znaleźć właściwych form aktywnego zaaklimatyzowania się w warunkach wiejskich.

— Ja wiem — pisze jedna z młodych nauczycielek z powiatu kolbuszowskiego, że razie muszę pracować na wsi, bo trudno o pracę w mieście. Nuda w naszej wsi jest jednak tak straszliwa, że chwilami ogarnia mnie czarna rozpacz. Chciałam zorganizować jakiś zespół artystyczny, ale zamiar mój spotkał się z obojętnością środowiska. Więc machnęłam ręką na wszystko.

Czy można mieć za złe tym młodym dziewczętom i chłopcom, że marzą o pracy w mieście? Będąc w rzeczywistości — nie. Praca w zagubionej wśród lasów, odległej od ośrodków miejskich wsi, daje ograniczone szanse korzystania z takich kulturalnych dóbr jak kino, teatr itp. Dla niektórych nauczycieli wiejskich do rozmiarów niebotycznego problemu urasta też kwestia zapotrzebowania na podstawowe artykuły. By kupić bochenek chleba, trzeba nieraz podróżować kilkanaście kilometrów. Dodac do tego trzeba, że nie we wszystkich wsiach jednakowo zyciowo odnośnią się rolnicy do nauczycieli. Znam wypadek, że nauczycielka musiała obejść pół wsi zanim kupiła litr śmietany. W przypadku pań nauczycielek wchodził jeszcze jeden niezmiernie ważny problem — zaniżajpójście.

— Musi pan zrozumieć — tłumaczyła mi jedna z nauczycielek z powiatu przemyskiego, że jeśli bym zaczęła chodzić z którymś z chłopców ze wsi, w której ucze, to nazajutrz wszystkie plotkarki zrobiłyby ze mnie ladażnicę.

— Inna zaś stwierdziła: „Albo da się to poważnie traktować któregoś z chłopców z naszej wsi? Nic, tylko grają w karty i piją.

Jak więc widać problemy matrymonialne wiejskich nauczycielek są na pewno nie proste.

Oprócz tego bez porównania trudniej jest uczyć na wsi niż w mieście choćby dlatego, że nie wszyscy jeszcze rolnicy wykazują zainteresowanie postępowaniem w nauce swego dziecka, że nadal wiejskie dziecko ciężko pracuje, niekiedy tyle co i dorośli, i nie ma czasu na naukę.

Mimo tych niesprzyjających okoliczności młodzi nauczyciele wiejscy bardzo ofiarnie pracują zawodowo. Ze względu z nich ogranicza się tylko do rzetelnej pracy zawodowej, że po godzinach pracy żyją z dala od wsi — winię za to wydziały oświaty, które jakże jeszcze często przypominają sobie o młodym nauczycielu dopiero wtedy, kiedy trzeba przeprowadzić wizytację szkoły.

Nie chodzi mi o to, żeby wydz. oświaty wydawały polecenia służbowe co powinien nauczyciel robić po godzinach lekcyjnych, albo żeby, jak to czyniły swego czasu niektóre biurokratyzowane władze powiatowe, obarczano nauczyciela takimi administracyjnymi zadaniami jak ściąganie podatku i skupu co czyniło z

pedagoga nieetatowego agenta powiatowej rady. Ale wydzaje mi się, że wydz. oświaty powinny od czasu do czasu zbierać nauczycieli np. na jednorodniowych naradach, obszerne zaznajamiać ich z aktualną problematyką stojącą przed wsią. Mogliby na takich naradach zapoznawać młodych z doświadczeniami tych nauczycieli, którzy ruchliwie współpracują z gromadzkimi radami i innymi organizacjami we wsi. Każdy chyba przyzna, że tego rodzaju formy pomocy dla młodych nauczycieli wiejskich, jak też troska władz oświatowych o inne codzienne, życiowe ich problemy mogłyby pomóc młodym znaleźć odcinki działania, które czekają na ich zapal i wiedzę. Jest przecież faktem bezspornym, że każdy wiejski nauczyciel z racji posiadanej wiedzy jest potencjalnym kandydatem na działacza wiejskiego. Trzeba jednak umieć rozbudzić u młodych żytkę działacza, przekonać ich, że są oni w stanie przyczynić się do tego, żeby z zapadłych wsi przegnana została nuda i stagnacja.

Jest szereg przykładów bujnego rozwoju zespołów artystycznych w zapadłych wsiach właśnie dzięki dużemu poświęceniu nauczycieli. Proszę mi jednak przytoczyć parę przykładów świadczących o tym, że wydziały oświaty i kultury żywo zaniepokoiły się „białymi plamami” na niwie życia kulturalnego terenu, że rozmawiały z nauczycielami, radziły im i pomagały? Ja w każdym razie takich przykładów nie znam.

Zresztą nie tylko chodzi o odcinek kulturalno-oświatowy. Jest np. w Jasienicy Rosielnej (pow. Brozów) jeden młody nauczyciel ob. Tabisz, który wchodził prawie do wszystkich wiejskich władz i komitetów. Wprawdzie mnogość funkcji sprawia, że stał się on niejako wielobłędem funkcyjnym, ale coż jednak można było zrobić, skoro tego sobie życzy ludność i każda organizacja na wsi. Pełni więc funkcję sekretarza POP i wiceprzewodniczącego Kołka rolniczego. Jest radnym i należy do zarządu Spółdzielni Zdrowia. Nie ma przedsięwzięcia w gromadzie, którego by najpierw nie omówiono z ob. Tabiszem. Obecnie w Jasienicy Rosielnej buduje się gmach dla Spółdzielni Zdrowia. Istniejące Kołko Rolnicze posiada już szereg maszyn i zamierza kupić wiele następnych. Ale zanim to wszystko stało się rzeczywistością, były gorące wieczory dysput, które nie mało cierpliwości i nerwów kosztowały ob. Tabisza.

Takich nauczycieli jak Tabisz i takiej wsi jak Jasienica — gdzie sie coś dzieje jest już dosyć sporo. Jest jednak szansa, żeby było ich dużo więcej. Trzeba tylko żeby doparto do każdego nauczyciela wiejskiego z tą prawdą, iż wykorzystanie jego wielkiej szansy społecznika powinno być dla niego nie tylko patriotycznym obowiązkiem, ale też punktem honoru.

St. Galos

Wierszy w krótkich utworach Paustowskiego i Seifullina (dotychczas nieznanych, nie tłumaczonych), w osobistych wspomnieniach Gorkiego, czy wywodach takich ludzi, jak Bernard Shaw, Ukazuje — jakby kilkoma podziękowaniami pedza — serdeczny, bardzo ludzki i bardzo bliski, zrozumiały obraz tego przywódcy i myśliciela. Niewielki ten zbiorek pragnie zbliżyć Jego postać do nas, a zarazem złożyć hołd Jego pamięci.

Roman Jurys. KULISY WIELKIEJ PROWOKACJI.
Str. 176, w broszurze i obwolutce — z 9.
W październiku 1923 roku wyleciała w powietrze prochownia w Cytadeli Warszawskiej. Pod zarzutem dokonania tej zbrodni staneli przed sądem wojskowym dwaj oficerowie Wojska Polskiego: por. Walery Bagninski, b. legionista, kawaler orderu „Wirtuti Militari” i ppor. Antoni Wiczorkiewicz, również b. legionista, odznaczony Wstęgą Górnośląską II klasy.

Roman Jurys opowiada na kartach tej książki dzieje jednej z największych i najgroźniejszych prowokacji politycznych owych czasów. Jej ofiarą padli nie tylko nikczemnie zamordowani por. Bagninski i ppor. Wiczorkiewicz. Na stokach Cytadeli salwy plutonu egzekucyjnego pozbawiły życia komunistów Władysława Hibnera, Henryka Rutkowskiego, Władysława Kniewskiego — za usiłowanie zgładzenia prowokatora Cechnowskiego. Bohaterska śmiercią zginął młody lwowski robotnik Naftali Botwin za wykonanie wyroku partii na prowokatorze.

Kulisy wielkiej prowokacji” to wstrząsający dokument ukazujący prawdę o Polsce pod rządami Objędo-Biasta.

TOWARZYSZ LENIN.
Stron 144, w obr. pięciomiej. z 10.
Mała, pięciolutowa wydana książeczka o Leninie wychodzi na rocznicę Jego urodzin. W strofach

HISTORIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.
Podręcznik przygotowany przez zespół autorów pod kierownictwem B. N. Ponomariowa.
Stron 974, w opr. pięciomiej. z 26.
Książka jest nowym opracowaniem historii KPZR, która doprowadzona została do ostatniego okresu i zamyka się XXI Nadzwyczajnym Zjazdem tej partii. Wykład historii KPZR jest odzwierciedleniem aktualnego stanu badań w tej dziedzinie: w stosunku do wydanego poprzednio Krótkiego Kursu Historii WKP(b) przynosi znaczne rozwinięcie materiału, rozszerzenie zakresu historycznego oraz przezwyciężenie skrytykowanych przez KPZR błędów zawartych w Krótkim Kursie.

W. Lenin. O RELIGII.
Wyd. III, str. 66 w broszurze — z 5.
Broszura zawiera kilka zasadniczych prac i listów naświetlających stosunek partii robotniczej do religii. Zaznaczając konieczność systematycznego zwalczania wszelkich wierzeń religijnych za pomocą przede wszystkim propagandy naukowo-oświatowej Lenin jednocześnie podkreśla „Należy przy tym starannie unikać wszelkiego obrażania uczuć ludzi wierzących, które prowadzi jedynie do utrwalenia się fanatyzmu religijnego”.

W. Lenin. O RELIGII.
Wyd. III, str. 66 w broszurze — z 5.
Broszura zawiera kilka zasadniczych prac i listów naświetlających stosunek partii robotniczej do religii. Zaznaczając konieczność systematycznego zwalczania wszelkich wierzeń religijnych za pomocą przede wszystkim propagandy naukowo-oświatowej Lenin jednocześnie podkreśla „Należy przy tym starannie unikać wszelkiego obrażania uczuć ludzi wierzących, które prowadzi jedynie do utrwalenia się fanatyzmu religijnego”.

TOWARZYSZ LENIN.
Stron 144, w obr. pięciomiej. z 10.
Mała, pięciolutowa wydana książeczka o Leninie wychodzi na rocznicę Jego urodzin. W strofach

HISTORIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.
Podręcznik przygotowany przez zespół autorów pod kierownictwem B. N. Ponomariowa.
Stron 974, w opr. pięciomiej. z 26.
Książka jest nowym opracowaniem historii KPZR, która doprowadzona została do ostatniego okresu i zamyka się XXI Nadzwyczajnym Zjazdem tej partii. Wykład historii KPZR jest odzwierciedleniem aktualnego stanu badań w tej dziedzinie: w stosunku do wydanego poprzednio Krótkiego Kursu Historii WKP(b) przynosi znaczne rozwinięcie materiału, rozszerzenie zakresu historycznego oraz przezwyciężenie skrytykowanych przez KPZR błędów zawartych w Krótkim Kursie.

W. Lenin. O RELIGII.
Wyd. III, str. 66 w broszurze — z 5.
Broszura zawiera kilka zasadniczych prac i listów naświetlających stosunek partii robotniczej do religii. Zaznaczając konieczność systematycznego zwalczania wszelkich wierzeń religijnych za pomocą przede wszystkim propagandy naukowo-oświatowej Lenin jednocześnie podkreśla „Należy przy tym starannie unikać wszelkiego obrażania uczuć ludzi wierzących, które prowadzi jedynie do utrwalenia się fanatyzmu religijnego”.

TOWARZYSZ LENIN.
Stron 144, w obr. pięciomiej. z 10.
Mała, pięciolutowa wydana książeczka o Leninie wychodzi na rocznicę Jego urodzin. W strofach

HISTORIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.
Podręcznik przygotowany przez zespół autorów pod kierownictwem B. N. Ponomariowa.
Stron 974, w opr. pięciomiej. z 26.
Książka jest nowym opracowaniem historii KPZR, która doprowadzona została do ostatniego okresu i zamyka się XXI Nadzwyczajnym Zjazdem tej partii. Wykład historii KPZR jest odzwierciedleniem aktualnego stanu badań w tej dziedzinie: w stosunku do wydanego poprzednio Krótkiego Kursu Historii WKP(b) przynosi znaczne rozwinięcie materiału, rozszerzenie zakresu historycznego oraz przezwyciężenie skrytykowanych przez KPZR błędów zawartych w Krótkim Kursie.



Książki podpisuje poeta Władysław Broniewski
Fot — CAF

Laureaci nagród Leninowskich



Michał Szczechow
pisarz



David Ojstrach
skizypek



Siergiej Bondarczuk
reżyser filmowy



Maksym Rylski
poeta

Liść ze wsi Rochwała PRYWATNYCH SPOTKAŃ

REDAKTORZE!

Czesława (inaczej: pani mgr Czesława Szetelanka) powieściasta:

— Władek Janas jechał przez wieś na rowerze.

Fakt ten zapewne nie Ci nie mówi, Redaktorze, ale dla miejscowych jest matym wydarzeniem dnia. Miejscowa, to znaczy mieszkańcy Dobrzechowa, tak już przyzwyczaili się do widoku Władka — mechanika za kierownicą własnego samochodu, że pojawienie się Władka na rowerze wywołuje zdziwienie. Dobrzechów ma bowiem nowe przyzwyczajenia, bezwiedne odruchy i nową twarz, i z tym wszystkim zaskakuje tego, kto pamięta wieś, przykrytą siomianymi dachami. Tak, tak! Władek na rowerze, to — jak gdyby któryś z gospodarzy wyjechał w pole z sochą. Zmieniło się wiele pojęć, ukształtowały się nowe nawyki. Dzis już, „dla rozrywki”, nikt nie wychodzi na stację do przejeżdżających pociągów, a na pytanie „co robisz?” odpowiada się często „buduję dom”.

Wczoraj wieczorem wcałem z kilkoma młodymi przez wieś. Wzdłuż drogi paliły się żarówki. Była to pora, w której wieś zatracca kolory. W ciągu dnia, Redaktorze, osiemnastu, czy nawet dziewiętnastu nowych domów, dwutrzypięciolotnych, wgrzyza się w najmniejsze poletka, w działki, tworząc zupełnie nowy, kolorowy krajobraz. Wśród zieleni, nad wodą, wyrosły ściany ceglane, dachy kryte dachówką, tu i tam stopy cegieł. Krajobraz w kolorze indygo. Jeśli wejść do tego lub tamtego domu — to i lodówki, i pralki, i motory, dużo użytecznego sprzętu, a nawet (słowo honoru!) mebelki w dobrym guście i współczesne malarsztwo.

Wracaliśmy z niby — świetlicy. Skromniutka salka widowiskowa mieści się w starym domu ludowym i trzeba do niej iść aż na drugi kraj wsi; niedogodność nie zwiniona. Młodzi więc zbierają się często prywatnie. Na kilka godzin wieczornych prywatne izby zamieniają się niekiedy w niby świetlice. W takiej niby-sświetlicy skrzyknęto się prywatnie kilku ludzi i z tego porozumienia wykluczył się pożyteczna robota. Przygotowano ciekawy wteczór literacki, a ostatnio dał znać o swoich narodzinach zespół teatralny; firmy użyczył mu Związek Młodzi Wiejskiej.

W ostatnie dwa świąteczne dni, przyjechało do wsi dużo młodzieży. Nauczyciele, lekarze, prawnicy, a także ci, którzy już za rok, za dwa lata, będą wykazywali się dyplomami. Przyjechało to ornatowo eleganckie garnitury z setki, kolorowe płaszcze, kolorowe włosy. A tu nagłe ajfisz. „Przyjdźcie do nas! Jedyna okazja! Zabierzcie rodziców, po przedstawieniu zdąży się jeszcze do chudoby, a nawet na tańce”. Była to przyjemna niespodzianka. Dobrzechów ma za sobą bogatą tradycję kulturalną, ale w ostatnich latach nie miał jej kto podtrzymać; przynajmniej tak wzdawało się ludziom. Okazało się, że przy dobrych chęciach, można we wsi organizować rozrywkę, a nie tylko czekać na stone w cenie i kiepskie w smaku imprezy „Estrady”, która czasem nawiedza pobliski Strzyzów.

O samym przedstawieniu — kilka słów.

Młodzi wystawili sztukę J. Szaniawskiego, pt. „Kowal, pieniądze i gwiazdy”. Pragnę zapewnić, że mimo skąpe możliwości techniczne zespołu, bohaterom nie odpadły włosy. Spektakl — jak na warunki scenki amatorskiej — udany, scenografia pomysłowa. Oto sprawcy dobrechowskiego wydarzenia: Adela Bryda, Tereska Drozd, Cesia Szetelanka (reżyseria), Kazia Wójcik, Kryśka Wojtuś, Adam Adamczyk, Roman Dziadek, Staszek Książek, Adam Kulesza, Henryk Polak, Antek Tęczar i Tosiek Wójcik.

Ubiegłej niedzieli chłopcy załadowali rekwizyty na wóz, Antek zaprzął parę kasztanów i cały ten „teatr na wozie” wyruszył w tournée. W dalsze podróże wyruszył samochodem Zakładów Ceramicznych, których dyrekcja jest młodzieży przychylna. Ta ostatnia sprawa jest kwestią niedalekiej przyszłości, bliższą niż opracowanie nowego przedstawienia (w dalszym ciągu dają się odczuć duże trudności w doborze repertuaru) i ustalenie we własnym, prywatnym kółku planu imprezy z okazji Tysiąclecia.

Redaktorze! Piszę do Ciebie ten nieco prywatny list, aby zawiadomić, że dla pożytku przyjemnych publicznych niespodzianek, potrzebne są niby-sświetlice i prywatne spotkania. Takie, jak w Dobrzechowie, który oprócz nowych domów i nowych przyzwyczajenia ma także swój własny teatrzyk.

(O)

K K M

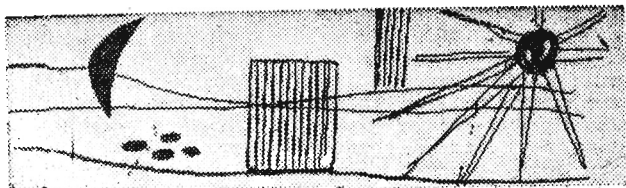
Stanisław Penar

Metamorfoza

Stał w bramie nocny posąg
posąg bez kapelusza
księżyc miał na wargach
a chmury miał w uszach

Kiedy na niebo spojrział
gwiazdy trzymając na dłoni
w oczach wiosna mijiała
i lato nadeszło po niej

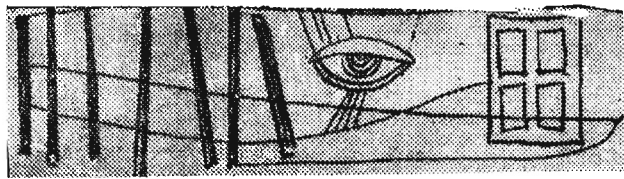
Mrok z bramy wolno odszedł
zamieszkać w starym lesie
ulicą stróż pulchniutki
na miotle ranek niesie



Krystyna Szymonowicz

Moje życie

Moje życie jest podzielone przez siedem,
przez siedem dni tygodnia.
Po siódmym znów liczę: jeden,
dwa, trzy, pięć — i co dnia
wciąż noszę, składam, rozkładam,
zmieciono znowu zamiatam,
kupuję, szyję — błada,
zmęczona, umarła dla świata.
Zostały ze mnie tylko ręce, ręce co karmią,
mam jeszcze oczy, które strzegą
i serce, które daje za pół darmo
i żal, który pyta chwilami — dlaczego? —
I tylko czasem, kiedy cisza nagła
spadnie na dom, staną w miejscu ściany —
przystają w oknie a świat cały zagra
swoją pieśń — flet zaczarowany —
Skądś z góry zbiega po niebieskich schodkach
moje zgubione „ja” — cisza jest jak w lesie —
chwila myśli, fantazji, fala ogromna i słodka...
Aż nagle brzęknie dzwonek, krzykiem się zaniesie...
Moje życie jest podzielone przez siedem...



PYTANIE: Przygotowuje Pan nową powieść. Może zechciałby Pan powiedzieć naszym czytelnikom parę słów na temat tej nowej książki.

ODPOWIEDZ: Z największą chęcią. Powieść nazywać się będzie „Góry nad czarnym morzem”. Jest to tytuł nieco paradoksalny: właściwym tematem powieściowej akcji nie są góry — Bieszczady; tematem natomiast refleksji odautorskiej, która w stosunku do zdarzeń fabuły ma funkcję przodu i interpretacyjną — jest Morze Czarne. Tak więc i góry są prawdziwe i morze jest prawdziwe, natomiast ich połączenie w tytule ma już trochę co innego (to „czarne morze” będzie pisane z małych liter), jest metaforą, odpowiada nie geografii, lecz przeżyciom bohaterów.

Ale geografia jest dosłownie ważna dla genezy pisanej książki. Przepiękne, dzikie Bieszczady odwiedziłem w lipcu ubiegłego roku, a niedługo potem spędziłem kilka miesięcy w Bułgarii, gdzie — korzystając z dobroczynnej łaskawości przyrody i najzwyklejszej gościny tamtejszych ludzi — zacząłem i znacznie posunąłem pracę nad nową powieścią.

Powieść od zaczątków pomysłu wywodzi się z moich trwałych zainteresowań sprawami ziemi rzeszowskiej i jak zawsze — rozgrywa się w sferze moich wspomnień, przywizań, które w moim pisaniu są nieodmiennie zlokalizowane właśnie tutaj, w stronach mojej pamięci i powrotów.

Jest to powieść psychologiczna, która stara się rozstrząsać pewne interesujące mnie zagadnienia, wydobyte z ludzkich przeżyć — miłości, utraty, cierpienia i niepewnej, lecz upartej nadziei. To zresztą również moje stałe nawroty tematyczne.

Jest to także powieść filozofująca — nie mówię o filozofii ścisłej, to nie moja domena — ale o zwyczajnym codziennym filozofowaniu na temat życia, jakie uprawia każdy z nas. Wreszcie jest to powieść jak gdyby o samym pisaniu powieści. Czas, jako kategoria porządkująca, jest w tej powieści rzeczą dość płynną, trudną do pochwylenia: w jednym czasie coś się przeżywa, w drugim to się wspomina, jeszcze w innym czasie to się zapisuje — czasy się na siebie nakładają, każdy trochę inaczej warunkuje i sytuację wewnętrzną postaci, i piszącego.

W miarę, jak zmienia się przepływ czasu, przeżycia bohaterów i dokonywana przez nich ocena przeszłości również ulega zmianie. Chciałbym jako autor, te zmiany uchwycić i nadać im kształt prawdy, chciałem zatem, żeby powieść była autentycznym zapisem przeżyć człowieka i ich

WYWIAD Z W. MACHEM

niejako psychologicznej formy. Jest to więc powieść o celach skombinowanych i dość wielostronnych.

W planie konkretnie fabularnego, w doborze postaci, zdarzeń, sytuacji — będzie to powieść potrącająca o jeden z ważniejszych problemów ziemi rzeszowskiej: w książce wątkiem głównym będzie bowiem sprawa osadników w Bieszczadach.

PYTANIE: Jak wnioskując z tego, co Pan powiedział, będzie to powieść interesująca. Zanim jednak ukaże się, to

poprosimy Pana, aby Pan zechciał udostępnić fragment naszym czytelnikom.

ODPOWIEDZ: Bardzo proszę. W tym celu wybiore może taki fragment, w którym by się zawarło trochę bieszczadzkiego pejzażu górskiego i może też trochę atmosfery, charakterystycznej dla powieściowego wątku, dla spraw osadnictwa. Będzie w nim mowa o budowaniu nowej drogi w trudnym terenie, w ciężkich warunkach. Ale proszę pamiętać, że powieść jest powieścią, a nie jest reporta-

żem, więc i to, co postacie mówią, co przeżywają, jest odbiciem klimatu i nastroju spraw, a nie konkretnych faktów. W złożonych procesach ludzkich przeżyć momenty dodatnie, pozytywne, aprobujące przełamują się, rzecz prosta, z tonami smutku czy zwątpienia, z poczuciem trudności, nie wolnym od zła — coż, życie ludzkie w ogóle nie jest sumą samych tylko zwycięstw, a życie ludzi, którzy pracują w nader ciężkich warunkach — tym bardziej.

Proszę darować ogólnikowość tej charakterystyki. O własnej książce mówić nie łatwo, niektóre idee są zbyt trudne, by je zdefiniować w doraźnej rozmowie — zresztą rzecz jest jeszcze w robocie i najprawdopodobniej powieść sama o sobie, gdy będzie gotowa, bez autorskiego komentarza.

Rozmowę przeprowadził:
ZB. WAWSZCZAK



DZIEWCZYNA ZE WZDOWA

Foto: KOWAL

Odpowiedzi działu poezji

Ob. W. J. Tarnobrzeg: W waszym wiosennym wierszyku niebo jest szkarłatnym lazurem. To nonsens. Należy dbać o wiarygodność obrazu. Nie skorzystał.

Ob. J. W. Zbydnów pow. Tarnobrzeg: — Wiersz i majowy namiętnie nie podobał. Zbyt deklaratorywny, sloganowy i trochę prymitywny. Dlatego nie drukowaliśmy.

Ob. Waldemar P. Stalowa Wola: — „Koncert drzew” nieszkodliwy ale jeszcze nie do druku. Jak na czterdziestoletnie pióro — niezłe.

Ob. Piotr K. Sanok: Zdaje się, że nie warto wiązać jakichś nadziei z poezją. Wiersze nie wskazują na możliwość sukcesu w tej dziedzinie. Może trzeba zrezygnować.

Ob. Leszek M. Krosno: — Przeprosamy za zwłokę w odpowiedzi. Prosimy o nadesłanie większego wyboru wierszy i to możliwie w maszynopisie, gdyż trudno wydać nam ocenę na podstawie mało czytelnych rękopisów, które otrzymaliśmy. Wydaje nam się, że Wasze wiersze nie są pozbawione wartości artystycznej.

Ob. Michał M. Przemysł: „Pieśń o Szopenie” zbyt patetyczna a przy tym trochę „kalendarzowa” i rozwlekła; peregadana. Rymy nie ważne gramatycznie. Dlatego nie skorzystał.

Ob. Wiesław J. Rzeszów: Wiersze jeszcze nie do druku. Może jednak warto dalej próbować ił w piórze.

Ob. Kazimierz K. Rzeszów: — Piszeć mało samodzielnie wiersze mają „młodo-polską” konwencję stylistyczną, są banalne. Brak w nich szczerości i rzeczywistych waszych przeżyć. Nie skorzystał.

W. MACH GÓRY NAD CZARNYM MORZEM

Szosa skończyła się nagle, urwała się nad stromym urwiskiem, nad wysokim brzegiem rzeki. W bok, w prawo, wzdłuż brzegu odpyła od asfaltu rozorane traktorami, czołgami, ciężarówkami bezdroża, które do piero kiedyś w przyszłości stanęły się drogą. Mrowią się tu ludzie obnażeni do pasa, w zapakowanych drelichowych portkach, w gumowych butach z cholewami, na których rzadkie świeże błoto łączy się z brudem w skamieniałym błocie wczorajszym. Nazbyt gorliwie ulewach słońce tłoczy głowy, torsy, ramiona, wyciska znojny pot, spływający krętkimi strużkami po brunatnej skorze. Jego ostra woń, woń rozgrzanych upałem ziół, chwastów. Woń żywicy, motorów, oliwy, kurzu. Przepychamy się pomiędzy przymami kamieni, beładnymi stertami belek,

wzdłuż ryczących, stękających, szlących czarnym dymem ciągników. Robotnicy przerywają pracę, przez chwile wymijania opierają się na swych torach, kilofach, tomach, zażerają przez okienko samochodu, sięgają do kieszeni po papierosa, niektórzy, z dalsza, wahadlowym ruchem diononansują trudności przejazdu. Przepadło, myślę, przepadło, nie mamy rady, to nie jest żadna droga, to pulapka i myślę równocześnie — ja nie zawrócę, przepadło, czarne trampki, niech je sobie kupuje sam, a to by dopiero Nel triumfowała, wymijamy z trudem czołg, brodzący zygakami w grząskiej mazi, spychający z urwiska przerosłą korzeniami ziemię, znowu jesteśmy na bezładnym wertepie, nagle Smok unosi się nad kierownicą niby w nadprzyrodzonym wyryku lewita

cji, wódka pana Pytałowskiego chłocze mnie po twarzy wczynie nim wszyscy uderzyliśmy ciemieniami w sufit „Warszawy”, rrrrr! krzyczy motor krzyczą buksujące w błotnistej wyrwie koła, jest teraz dużo er, Nel by była w swoim żywiole, Oskar, Fryderyk, rozpacz, upór i wściekłość i nagle, ale to drugie nagle nastąpiło po niewymiernym ciągu sekund czy minut wypełnionych jałowym mozołem, stoję w błocie, pośrodku rozkopiska, zupełnie sam, płytkie trzewiki na gumie przetrną aż po sznurowadła, w ręce trzymam cytrynę, świeci się w słońcu, skupia światło jak soczewka, tę cytrynę wetknął mi w dłoń Dziadzio, i jeszcze swój lekki płaszcz przewiesił mi przez ramię, nie chciałem stępać do bagażnika po żadne zapasy, po żaden z tych wielu przemysłnic

na drogę przysposobionych przedmiotów to było już na głące ponad wytrzymałość bodaj o sekundę dłużej, to pragnienie, żeby zostać sam, żeby pójść dalej sam, żeby się odciąć już, natychmiast, od ich racji, ich perswazji, od własnego udawania, od nich, od siebie z nimi, od siebie z nimi i z nieobecna Nel — sam, sam. Sam stojący wśród obcego, dżiego bezdroża, sam idący do tego Gdzieś Nie — Wiadomo — Gdzieś, tak jak w skrytości chciałem od początku, bo to przecież nieprawda, że pragnęłam towarzystwa Nel, albo że mi dogadzało ich towarzystwo, Smoka i Dziadzia. I teraz, z tą cytryną w ręce, jakby z dalekiej już przeszłości, bezpieczny wreszcie i spokojny, wywołuję* rozjemcę i chyba też zawstydzona, i chyba też miłosierne mruknięcie Dziadzia do Smoka i odmrunknięcie Smoka do Dziadzia, mniej artykułowane, poparte suchym bez śliny splunięciem, razem miało to znaczyć — więc trudno, uszanujmy, każdy ma jakieś coś swoje — a potem powiedzieli mi już zwyczajnie, bez desperacji, a nawet z tonem niedbatej i nawykowej przyjaźni, jakie przy obiadach używają wieloletnie małżeństwa, że jutro, dokładnie za dobrą, przyjadą w to miejsce, i ja odpowiedziałem, że do-

nie patrzyliśmy sobie w oczy, bo oni na pewno pomyśleli to samo, co i ja pomyślałem, że nie wrócę i pomyślałem jeszcze, że oni musieli odczuć, że ja wiem: że oni mi nie wierzą — a tę cytrynę to już pewnie trzymałem w ręce i tylko pan Pytałowski zza uchylonej i drżącej od pracy motoru szybki radził mi statecznym głosem, żebym sobie wziął po drodze przewodnika i to możliwe skądś tu z bliska, bo jeśli pójdę sam, to zbłądzą. Głos pana Pytałowskiego jest nie tylko stateczny — myślałem, już się oddalając od nich, od „Warszawy”, już zapadając śliskimi podszewkami w trzęsawisko, już nie chcąc się nawet obejrzeć i widzieć, jak tam sobie Smok radzi z zawróceniem, i nawet zadławione, spazmatyczne warknięcia motoru otrząsając ze słuchu, z sumienia, z pamięci — nie tylko stateczny, ale i przychryplony wczorajszej kolacji w knajpie, po tej kolacji z wódką, dużą wódką (choć dzień targowy dzień w miasteczku — był bezalkoholowy), którą spowodowałem, żeby pana Pytałowskiego, tego specja od tutejszej turystyki, u sposobie i zjedną, żeby go odmowę uprzedzić, rozrządek przekupić. I myślałem równocześnie, jaką częścią mózgu, nie chcąc tego myśleć — że żyjemy, my wszyscy ludzie wielkich miast, tacy jak Smok,

XI LAT DOMU KSIĄŻKI

„Celem naszym upowszechnienie książki” — to proste, pozabawione frazesów hasło zdołało fronton gmachu Państwowego Przedsiębiorstwa „Dom Książki”, które obchodzi właśnie jubileusz 10-lecia istnienia. Uroczystość ta niech więc będzie pretekstem do pomówienia o pracy, osiągnięciach i historii tego popularnego przedsięwzięcia, z którym niewątpliwie zetknął się każdy z nas.

LYK HISTORII

Zacznijmy od historii. Początki księgarstwa spółdzielczego datują się w województwie rzeszowskim na lata trzydzieste, kiedy to w Krośnie trzech pionierów obrotu spółdzielczego na rynku księgarskim; Franciszek Habrat, Antoni Kopacz i Jan Kubit — zorganizowało pierwszą w województwie księgarnię spółdzielczą. Lata okupacji przyniosły dalszy rozwój tej sieci. Podobne spółdzielnie powstają w Przemyślu, Dębicy, Mielcu i Jarosławiu. Ich organizatorzy, nie bacząc na duże ryzyko — prócz artykułów papierniczych rozprowadzają również polską książkę, są konspiracyjnymi propagatorami rodzimej literatury, odczysto, literackiego języka... Wyzwolenie. Książka polska wychodzi z mroków okupacji. Tak zwany Związek Rewizyjny Spółdzielni PRL organizuje w województwie rzeszowskim 30 księgarni. Dwie dalsze, w Rzeszowie i Przemyślu, uruchamia krótko potem Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, a później kilka swoich punktów sprzedaży książek uruchamia jeszcze Wydawnictwo „Książka i Wiedza”. W propagandzie czytelnictwa istnieje wielokierunkowość. Poważnie daje się odczuć brak skoordynowania wielu poczynań. Stan taki istnieje do...

W noc sylwestrową 1949-1950 r. rodzi się Państwowe Przedsiębiorstwo „Dom Książki”. Przyjmuje ono agendy wszystkich księgarni, które stworzyły podwaliny do jego działalności. Działalność księgarstwa spółdzielczego włączyła

się więc została do gospodarki państwowej. Odtąd na barkach pracowników nowego przedsięwzięcia ciąży poważny obowiązek upowszechniania książki. Stało się ono, obok innych, frontalnymi szermierzami upowszechniania kultury i oświaty, żołnierzami ideologicznego frontu.

Dyrekcja F. P. „Domu Książki”, w której znaleźli się doświadczalni księgarze, propagatorzy książki i czytelnictwa z dyrektorem Marianem Czechowskim i jego zastępcą do spraw handlowych Jarosławem Biernackim na czele — przystępuje do porządkowania nieracjonalnie rozwiniętej sieci punktów sprzedaży. Rozpoczyna się racjonalna praca: modernizacja lokalni, urządek, stworzenie do-



Jan Keskiewicz — kierownik księgarni w Łancucie.

datkowej sieci pomocniczej w postaci kolporterów. Wzrasta liczba księgarni. Z czasem księgarnie „Domu Książki” powstają w innych miasteczkach: Dukla, Dynów, Głogów, Rudnik, Łoków, Ulanów, Kańczuga... Księgarstwo to się świetnym barometrem, świadczącym o potrzebie dalszego rozwoju sieci księgarni, o zapotrzebowaniu na książkę wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Dowodzi to tym, że do Czytelnika trzeba książkę zbliżyć, przetranszować go korzyściach wynikających z czytelnictwa, zachęcić do kupna, doradzić co wybrać. Warunki te spełnia właśnie personel księgarni, który przechodzi regularne szkolenie, uczestniczy w szeregu organizowanych kursach, zdobywa kwalifikacje w Technikum Księgarskim. Toteż czytelnictwo książek w województwie rzeszowskim wzrasta z roku na rok. Przyczyniła się niewątpliwie do tego również wprowadzenie przez „Dom Książki” nowoczesne formy propagandy i sprzedaży. Dużą popularnością cieszą

się zawsze ulicane kiermasze i stoiska. Książka wychodzi wówczas na ulicę, przyciąga oko przechodnia. Efekt da się później zmierzyć dużymi obrotami. Coraz więcej zwolenników znajduje wprowadzona przez „Dom Książki” sprzedaż sukrypcyjna, ratalna i wysykalna, a także loteryjna. P. P. „Dom Książki” może tutaj być wrotem operatywności i zbliznienia do klienta dla innych pionierów naszego państwowego i spółdzielczego handlu.

TRZY NURTY

Osobny rozdział należy się kolporterom i spółdzielniom uczniowskim. Tych pierwszych jest w województwie rzeszowskim około 900, z tego połowa na terenie wiejskim. Kolporterzy ci rozprowadzili dotychczas w woj. rzeszowskim około 3 miliony książek za kwotę 23 milionów złotych. Piękny, optymistyczny wynik. Gros kolporterów rekrutuje się spośród nauczycielstwa, pocztowców, członków ZMW i in. Podobnie można się wyrazić o spółdzielniach uczniowskich, które działają w 162 szkołach. Największą rozwiniętą sieć spółdzielni uczniowskich znajduje się w powiecie strzyżowskim. Wzorem mogą być tutaj spółdzielnie działające przy szkołach w Lutczy i Róźnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje więc — jak już zaznaczyłem powyżej — praca kolporterów. Poswiećmy im kilka zdań. Jednym z najaktywniejszych jest inżynier Czesław Czerwiński z Zakładów Metalowych w Debrze. Człowiek czytany, wielki propagator książki, zwłaszcza technicznej. Potrafił wokół siebie zgromadzić grupę nie mniejszych od siebie entuzjastów książki i ta właśnie „grupa kolporterska” wśród samych tylko pracowników Zakładów Metalowych potrafiła dotychczas rozprowadzić około 4 tysięcy egzemplarzy. Wynik zaliczyć należy do... człowiek krajowej. Do kolporterów zaliczyć należy też z województwa rzeszowskiego należy też zaliczyć pracownika Wydziału Zdrowia i Górnictwa — Józefa Mruka, który rocznie średnio — oczywiście z dobrym rezultatem — zachęca mieszkańców swego miasta do kupna książek szczególnie w zakresie oświaty sanitacyjnej za około 50 tys. złotych. Mówiąc o osiągnięciach w zakresie rozprowadzania książek nie sposób też pominąć milczenie takich produjących kolporterów jak: Stanisław Nowak z huty Stalowa Wola, Elżbieta Smejkał z Rzeszowa, Eleonora Ostoi z Gorlic, Zofia Forczek z Libuszy, Maria Lorenc z Łancuta, Władysław Tomkiewicz z Rymanowa-Zdroju i wielu innych, których nie sposób tutaj wymienić z braku miejsca.

Trzecim pomocniczym nurtem, którym „Dom Książki” nawiązuje bezpośredni kontakt z klientem-czytelnikiem jest sprzedaż książek w Gminnych Spółdzielniach „S. Ch”. W odróżnieniu od dwóch wymienionych poprzednio nurtów ten trzeci jest stosunkowo — jakkolwiek nie można negować potrzeby jego istnienia — najbardziej mechaniczny. Kiedy kolporter, czy nauczyciel opiekujący się spółdzielnią uczniowską, potrafią osobiście się zaangażować w propagowaniu książki — to sprzedawca G.S. nie jest tą transakcją zbytnio zainteresowany (a przynaj-

mniej w 90 wypadkach na 100). W wielu wypadkach sprzedawcy takim u bardziej zależy na momencie kupującym mydło, klebano, czy smar do wozu niż na kimś kto pyta o książki i może w każdej chwili zapytać co to za książka, jakiego autora, o czym traktuje itp.

Dlatego tym bardziej należy się cieszyć z coraz to lepszej współpracy „Domu Książki” ze spółdzielniami uczniowskimi i kolporterami.

JAKI MIERNIK?

Każdy z nas, Czytelnicy, zetknął się z pewnością z księgarzem, pracownikiem księgarni. Ale czy ktoś zastanawiał się nad jego pracą? Jest to praca ciężka, mroźcza, często niedostrzegana i niedoceniana. A księgarz to przecież to samo co bibliotekarz! Nie wierzę żeby dobrym księgarzem mógł być



dyr. Marian Czechowski

któs kto nie jest miłośnikiem książki, człowiekiem czytelnym, inteligentnym, który potrafi klientowi objaśnić charakter wybranego tytułu, zachęcić do kupna, doradzić, a nie raz również odradzić gdy np. modemu czytelnikowi szukającemu książki przygodowo-podróżniczej swoboda się akurat tytuł, który zachęca do przeczytania... rozprawy filozoficznej.

Z okazji 10-lecia „Domu Książki” najbardziej zasłużeni pracownicy przedsiębiorstwa otrzymali pamiątkowe odznaki oraz zostały im przyznane nagrody ufundowane przez Wydział Kultury. Nie sposób nie wymienić nazwisk Jana Keskiewicza z Łancuta, Reginy Stefanek z Sanoka, Ewy Wolinckiej z Krośna, Eugenii Białucha z Jarosławia, Danuty Wojtyły z Dębicy, Stefana Gieparda z Rozwadowa, Janiny Grzybycz z Przemyśla, Franciszka Grzybycz z Rzeszowa, Adama Partaczynskiego z Przemyśla, Adama Janasa z Krośna, Stanisława Wesołowskiego z Łancuta, Jarosława Biernackiego, Wiktora Bernala, Tadeusza Białego i Mieczysława Olszewskiego z dyrekcji rzeszowskiej oraz oczywiście dyrektora Mariana Czechowskiego, który jako jedyny w Polsce, zajmuje fotel dyrektora przedsiębiorstwa wojewódzkiego od 10 lat. Prawde

powiedziawszy lista ta powinna być jeszcze bardzo długa!

Z okazji jubileuszu odwiedziłem dyrektora Mariana Czechowskiego. Powiedział on m. in:

— Jakkolwiek sieć księgarni w ostatnim okresie wydatnie wzrosła to jednak nadal odczuwamy bardzo duże potrzeby pod tym względem. Np. księgarnia przy ul. Kościuszki w Rzeszowie mieści się w lokalu nie przystosowanym do tego celu. Magazyn ciasny, zawalony, pracownicy przez cały dzień pracują przy świetle elektrycznym. Podobne warunki w Ropczycach. W związku z rozbudową Tarnobrzega konieczne musimy tam wykonać jakiś lokal i otworzyć jeszcze jedną księgarnię. Nowa księgarnia przydałaby się też w Rzeszowie w rejonie ulicy Obrońców Stalingradu... Na dobrej drodze znajduje się sprawa otwarcia nowych księgarni w Iwoniczu, Zagórze, Bieczu, Piłźnie, Jedliczach, Korczyniu i in. W okresie upowszechniania czytelnictwa, zwłaszcza na wsi, bardzo dobrze układa się nawiązanie współpracy z ZMW. Wspólnie organizujemy szereg akcji czytelnictwa... Należy najbliższe zadania wytyczyć IV Plenum PZPR naszej partii... Pójdziemy na szeroką popularyzację książki technicznej,

M Y Ś L I O KSIĄŻKACH

Nie miecz, nie bronią języka — leczy czytelnictwo. (C. N.)

Czytać pocziwem, umie, jest rzecz bardzo potrzebna. Zbiegasz wszędzie światem lekkim krokiem, na miejscu siedząc, tak jakbyś tam wszędzie jakobyś wszystko...

Książki trzeba czytać, aby słowem było myślowo przetrwać. (Julia)

Książka to męstwo, który pusty życie w światłem, a pustym wzruszeniem. (K. Makuszyński)

Tylko to, co przyszło z trudem, czyta się łatwo. (H. Sienkiewicz)

Piśmiennictwo jest jakby zbrojownią, w której narody przechowują broń swego ducha.

Iliada jest dlatego tak piękna, ponieważ całe życie stanowi w niej walkę. Odyseja dlatego, że żyje w niej jest wędrowką. (G. K. Chesterton)

Z każdą zniszczoną książką ginie jakaś część żywota ludzkiego. (Kraszewski)

Książka nie tylko uczy nas sama, ale do rozumienia pomaga, budząc to, co w nas spoczywa. (J. I. Kraszewski)

Dzieje ludzkie są dziejami postępu, a książka jego dzwignia. (W. M. Kozłowski)

Nie ma takiej dziedzinie życia, w której by książka nie pomogła. (L. Rudnicki)

Czytanie książki jest rozmową doskonałą z ludźmi minionych wieków. (Wasowski)

Każda książka, jak głos podany przez radio, dociera tylko do tych, którzy mają ją samą długość fali. (Jan Parandowski)

wybrał: J. K.

JULIAN WOŹNIAK

Dziadzio, Nel, ja, utrwaleni w kurczowych związkach z tymi kilkoma wybranymi ulicami, zmontowanymi w nieodmienny kierat naszej pracy, nasze go nawyku, odruchów towarzyskich, przykuć do stałego miejsca w umownej społeczności zawodowej, w getcie, w klinie, w ferajnie i stąd ten lek przy najbliższej próbie samotności, stąd ten alarm nerwów ponad sytuację, ponad miarę, bicie serca na wyrost, jeszcze słychać dalekie już i gasnące mruczenie „Warszawy”, pewnie dotarli do asfaltu, to jest tak jakby dom zdjął się z czoła wieka, wytnął go ze swoich ciepłych, bezpiecznych ścian i odszedł sobie, jeszcze mógłbym odwrócić się, pobiec, zawołać, w tym mgnieniu sekundy oni są najlepsi i jedyni, Dziadzio i Smok, a ich dobroć aż do skurczu w gardle najożywiściej, nie odwrócić się, łagodna ściana szumu wraz ze swym ciepłem i rodzinnością przepada miękko w tym wszy skim obcym i nowym, już tylko ko gęsty zgłęb cykad, jakby rzemieślniczy (maszyny do szycia? strzyżenie u fryzjera?), podnosi się spośród traw obłokiem znojem, pełnej upału pracowitości, a słońce świeci, grzeje i milczy inaczej w samotności, a inaczej gdy jest z ludźmi. Lecz nie chcę o tym myśleć, więc o panu Pytalowskim, podczas gdy ciepka

woń macierzanki i rozchodnika i nieskromny, prostactwo o dór rozgrzanych łopuchów, po krzyw i podbiałom na przemian pociesza i przestrasza obiecuje i grozi. Poszliśmy do pana Pytalowskiego natychmiast po przyjeździe, wprost z samochodu, ten w skórzanym spodniach, z którym Nel ostatniej jesieni namotała to wszy stko, wskazał mi w późniejszej korespondencji właśnie na pana Pytalowskiego, człowieka w takiej potrzebie najodpowiedniejszego, więc Smok, chcąc nie chcąc, wygrzebał z wozu swą potężną postać, skrupulatnie pozamykał drzewiczki, dopiero potem rozprostował z chrząstkiem zastawę kości, no, dajcie tego faceta, gdzie on, przedzi, bo mnie to przestanie bawić, wtedy jeden z chłopców jacy na prowincji w naj gorszą nawet pogodę zbiegają się do każdego przyjeźdnego auta, żeby je obwąchać i obmacać. ofiarował się na przewodnika. Miał to być już za rynkiem, ale w tym słotnym zmierzchu rynek z jedną latarnią — był krząkiem mokrej pu stki wytuskany z nicości, tylko parę próżnych stoisk z desek mokro w deszczu po minionym targu, potem nie pamiętam, potem spadziście podwórko, szczerkanie psa łańcuchowego, bury obłok mgły stacający się ze wzgórz na jakąś przybudówkę. Gdyby tu za

mieszkać tak na zawsze, na zawsze, zapamiętałem to drgnienie na pół zadróżności, na pół zgrozy, stęchła sionka, pukanie do drzwi po omacku, proszę, kuchnia z kobietą w ciąży, trzema umorusanymi dziewczynkami, ze „Swierszczykami” rozrzuconymi po podłodze, nad umywalką kto rano wstaje tem..., i weszliśmy do pokoju, pan Pytalowski już się ułożył



do spania, pod pierzyną, choć lato, aa, tak — tak, zaraz się ubiorę, zaprowadzę na nocleg, szkoda było waszej fatygi, nie dojeździecie tam, mieliśmy tu potop prawdziwy, najlepiej to jeszcze spać, jak się już odwalił dzienna robotę — i wtedy przedko, zreczenie zaproponowałem tę kolację w gospodzie. Potem znów nie pamiętam, nieważne — tyle że po trzeciej ćwiartce oświadczałem im dwóm, Dziadziowi i Smokowi, że skoro oni rezygnują, skoro

wycofują się z tego, co przecież ułożyło się w nasz wspólny plan, skoro jeden głupi deszcz sprawił, że przestali ich nagie obchodzić i problem osadnictwa na tych kresowych górskich obszarach, wyludnionych przez kataklizmy wojen zewnętrznych i wewnętrznych i historyczne już ślady dwóch kultur, zarosłe zielonym dawnych pobojożywk,

szczerzym słońcem łopuchy, pokrzywy i podbiał, rozwarłem ręce, w dół skrzy się i przeży gibko, zmiennie ta wspaniała rzeka, śmieje się, klakson ciągnika budzi mnie ze sztabackiej euforii, ten szofer pomyśli, że jakiś pomyłony uciekł spod opieki, nie, nie pomyśli, przyhamował, otworzył drzewiczki, wdrapuję się na wysoki żelazny zydeł w szoferce, podwożę, pana kawalek, niedaleko, o, jak tamte belki, po nie jadę też się pan wybrał w takich butach. Pokrywa motoru, bruchata, zionie żarem, parzy na odległość, gorąco jak w chlebowym piecu, twarz chłopaka opływa czarnym potem, knyk cie palców na kierownicy obtużone do krwi, gumowe cholewy w skorupie gliny. Robicie drogę, co?, a raczej; roobi-cie adro-ggę, coooo?, gdyż uściekte podrzuty maszyny wybijają ze zdania co drugą głoskę. — Pan widzi — Paskudna ro-bota, co? — pan widzi? — Ale przynajmniej Fo-rsa! — Akurat! (zaciągnął się mocniej papierosem — o-czywiście, my, z miasta, wku pujemy się zawsze w takich rzach papierosem), dńiówka jak dńiówka, i już. — To pó co robicie w takim cholernym tempie? — Żeby przedzić skoń czyć. — Spłenął za szybę, ślina załznięta w stołcu burz-tymowo, ach, zmiłku, pomy-

ślalem o sobie, chce ci się konstatować odcień koloru, gdyby cię w to błoto, w to smary, w ten asfalt smierzący, cy, papieros zatchnął się ma kiem smoty, odrzuciłem go, już byliśmy przy sągu belek, kierowca przechylił się nade mną, by odemknąć oporne drzewiczki, wraz z gorącym oddechem poczułem na policzku szep, którego się nie spo dziewałem, szep gniewny i lekki: przywieźli tu nowych z miasteczka, i co oni mówią, jedną tam ktoś zabił dzisiaj, w biały dzień, będzie temu jakie dwie — trzy godziny, gorąco jak w chlebowym piecu, twarz chłopaka opływa czarnym potem, knyk cie palców na kierownicy obtużone do krwi, gumowe cholewy w skorupie gliny. Robicie drogę, co?, a raczej; roobi-cie adro-ggę, coooo?, gdyż uściekte podrzuty maszyny wybijają ze zdania co drugą głoskę. — Pan widzi — Paskudna ro-bota, co? — pan widzi? — Ale przynajmniej Fo-rsa! — Akurat! (zaciągnął się mocniej papierosem — o-czywiście, my, z miasta, wku pujemy się zawsze w takich rzach papierosem), dńiówka jak dńiówka, i już. — To pó co robicie w takim cholernym tempie? — Żeby przedzić skoń czyć. — Spłenął za szybę, ślina załznięta w stołcu burz-tymowo, ach, zmiłku, pomy-

Z FLISAKAMI W SANEM

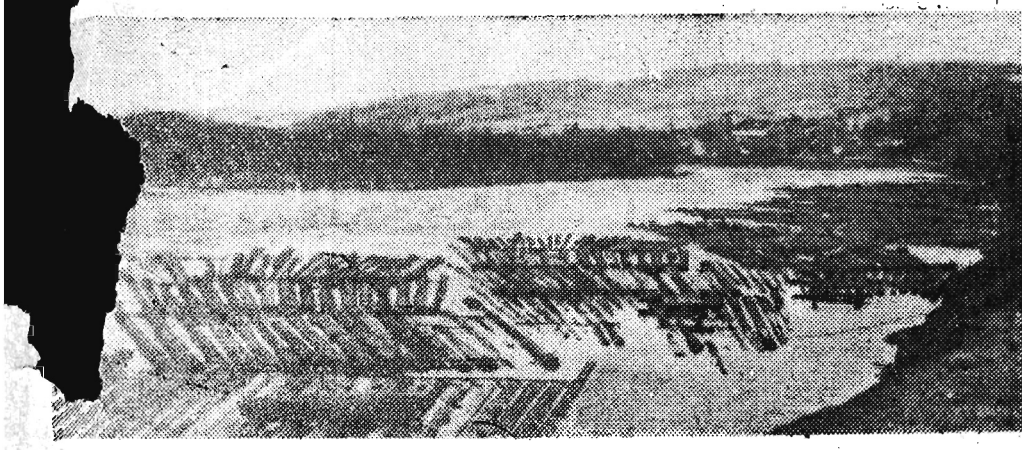
z Birczy do Dublecka na odcinku biegnie tuż nad Sanem. Po jednej stronie wznosi się górzysty teren porośnięty lasem, po drugiej — szeroki żyzny teren z żyzną ziemią.

Przy dowózce drewna z lasów zbijaniu tratw i korowaniu długich kłoców pracuje w Brzuce okolo pół setki robotników. Robota wróć od wczesnego ranka do późnych godzin wieczornych. Nie dla

wadowie. Głazą się zakretem schyła nad ogromnymi wioślami sylwetki flisaków. Machają ku nim dziecięce ręce. Ci ludzie do rodzinnej wsi wrócą dopiero po kilku dniach. Śpiaw drewna z Bachowa do Leżajska trwa trzy dni i dwie noce. Niebezpieczna to praca i trudna. Gdy świeci słońce, jest ciepło, szybko upływa czas, radują się malownicze brzoza Sanu, mijane wiosie, miasta, cieszą przyjaźne okrzyki chłopów pracujących w polu, wędkarzy wyczekujących ciepłiwie na zdobycz.

Takich jednak dni jest we flisactwie sezonie mało. Marcowe, kwietniowe, październikowe i listopadowe noce są przeważnie zimne, mokre. Przed wilgocią nie chroni najtrudniejsze ubranie...

— Było to — opowiada flisak Antoni Król — początkiem kwietnia?



Binduga Bachów — po obu stronach rzeki czekają gotowe do drogi tratwy.

Foto — ZZ

romną ilością pni drzewnych, a niżej na Sanie — dziesiątki przynocowanych stalowymi linami do brzegu tratw.

Na ścianie drewnianego baraku tablica z napisem: Binduga — Bachów, Składowa Lasów Państwowych w Przemyslu. Nieco dalej wśród dopiero rozkwitających sadów widać zabudowania.

wszystkich istnieje 8-godzinny dzień pracy, nie mają go flisacy. Wysoki stan wód w rzece trwa nie długo, trzeba go umieć wykorzystać.

Od brzegu odbijają długie tratwy. Każda z nich to 30 metrów kubicznych drewna, a nieraz więcej. Płynię sossna i jodła do tartaków w Przemyslu, Leżajsku, Roz-

ubiegłego roku. Bachów zęgnal nas ciepłym i słonecznym pogodą. Czuć było wiosnę, wybraliśmy się więc w drogę prawie na letniaka. Kłocce mielśmy dostarczyć do Leżajska. Na drugi dzień pogoda popsuła się, za Sieniawą padał grubymi płatami śnieg. W ciągu kilku godzin warstwa jego na tratwie sięgła blisko 30 cm grubości. Marzliśmy. Ręce nie mogły utrzymać drągów sterowniczych. Ubrania były mokre do ostatniej nitki. Ledwie dobiliśmy do celu. Odchorowaliśmy tę podróż porządnie. Zresztą, czy tylko ja...

Antoni Król ma rację. Na każdej zmianie pogody połowę mieszkańców wsi w Bachowie „łamię w kościach”. Ludzie nieczym barometru. W Bachowie, w co drugim domu ktoś jest obecnie wodniakiem, względnie był nim kiedyś. Flisactwo to stary zawód, przechodził z ojca na syna. Czynnych flisaków w tej chwili jest tu 36. Do „sossów” wodnych szlaków należą: Teodor Michnowicz, Józef Jureczko, Stanisław Wojcieszek, Jacenty Potoczny, a z młodszego pokolenia Władysław Wojcieszak, Szczepan Szczepanowicz, Jan Król, Michał Linda i inni. Wszystkimi dowodzi retman z Ulanowa — Franciszek Nochajski.

Korzyści z ich pracy nasza gospodarka ma poważne. Transport wodny jest tani. Np. koszt dostawy wodą 1 m sześć. drewna z Bachowa do Leżajska wynosi 24 złote. Samochoodem byłby na pewno nie mniejszy jak 240 zł. Koszt rzeczniczego transportu za 1 m sześć. drewna do Przemysła wynosi 16 zł pojazdem mechanicznym — 120 zł. Rocznie binduga w Bachowie spławia od 8 do 9 tysięcy metrów sześciennych drewna. Płyną stąd całe lasy.

Z. ZIEMBOLEWSKI



Jedziemy w las po sosnowe kłocze.

NATURA "NIEMARTWA"

Szklana patery ma dość niecodzienny kształt. Przez chwilę ulega się złudzeniu, że przedmiot nie jest wcale „martwą naturą”, lecz żyje jakimś swoistym, oryginalnym życiem. Nie o gabinetne iluzjonisty jednak rzecz. Wrażenie takich doznań można w sali wzorcowniczej Krosnińskich Hut Szkła. W kształtach patery po prostu igrało sobie figlarnie światło.

ZACZYNA SIĘ NA PAPIERZE

Mają pokoić na I piętrze. Zaskakuje mnożstwo porostawianych wszędzie kieliszków, szklanek i dzbanków. Niektóre z nich są wypełnione jakimś płynem. Całość bardzo przypomina wnętrze domu po uczcie weselnej lub imieninach. Nie posadzą jednak wysokiego mężczyzny, rysującego coś na papierze wśród istnych stosów szkła, by tu za fabryczną bramą urządził libację.

W swoim rozmowcy szybko rozpoznaje plastyka. Spód jego ołówka wychodzi właśnie wzory naczyń, którym doświadczona ręka hutnika — szklarza nada później realne kształty. A co się tyczy zgromadzonych w pracowni dużych ilości szklanych naczyń, to są one tutaj drobiazgowo badane pod względem technologicznym. Odbywa się tu jak gdyby konfrontacja tego co zaprojektowali plastycy i technologowie z tym, co „wydmuchali” hutnik.

Na arkuszu dużego bloku powstają coraz to nowe rysunki. Mgr Jan Kosiński — absolwent Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych głowi się nad plastyczną koncepcją wyrobów szklanych. Hutnicy często zrymują się, że wzory projektowane przez plastyków są za bardzo wyszukane i trudne do wykonania, ale koniec końców jakoś im wybaczą. Każdy rozumie, że ani jedna z 28 firm zagranicznych, które są odbiorcami wyrobów z Krosna, z pewnością nie zainteresowałaby się taką sobie zwyczajną szklanką, czy kieliszkiem.

Do pracowni wszedł starszy człowiek w okularach. Dudziński jestem — przedstawił się. A słyszałem... słyszałem. Kto w Krosnie nie zna Mieczysława Dudzińskiego — kierownika wzorcowni hut szkła. Jego narzędzia pracy, to też ołówek i papier rysunkowy.

WIELKA CHEMIA

Jak to się dzieje, że w takim pierwszym z brzegu flakonie oko ludzkie dostrzeże całą gamę kolorów, które tak efektywnie grają w świetle. W tych sprawach plastyk nie ma już nic do powiedzenia. Dlatego trzeba przywołać na pomoc chemika. Uci- nam więc sobie dłuższą rozmówkę z głównym technologiem huty — inż. Stanisławem Razniewskim.

Te efekty kolorystyczne — wyjaśnia — są rezultatem li tylko odpowiedniego manipulowania chemiczalniami. Najczęstszymi barwnikami są tu selen, kobalt, nikiel, mangan i cała masa tlenków różnych metali.

Musi to być nie lada sztuka — wtrącam.

O tak, wystarczy dodać jakiegos składnika trochę za mało lub za dużo i całe nasze kolorystyczne zamierzenie bierze w łeb. A trzeba wiedzieć, że decydują tu już nie gramy, a miligramy. Słowem, obowiązuje precyzja w wazeniu, nieczym w aptece.

W dużych gablotach urzekają swoją oryginalnością flakony z wtopionymi w swoją masę pasmami szkła rubinowego, komplety o brzeżkach z autentycznego złota, naczyń z grawerowanymi wzorami. Na długim stole widać także istne majstersztyki pracy hutnika — szklarza. Są to m. in. kopie serwisów, które otrzymał w darze od krosnińskich hutników N. S. Chruszczow w czasie swej wizyty przyjacieli w Polsce. Ale najbardziej zachwyca dużych rozmiarów flakon, posiadający na swojej powierzchni jakieś dziwnie metaliczne plamki. Inż. Razniewski wyjaśnia mi, że cała tajemnica owych plamek tkwi w trudnej sztuce wywoływania miedzi dodanej do masy szklanej na powierzchni wyrobu.

HUTNIK — ARTYSTA

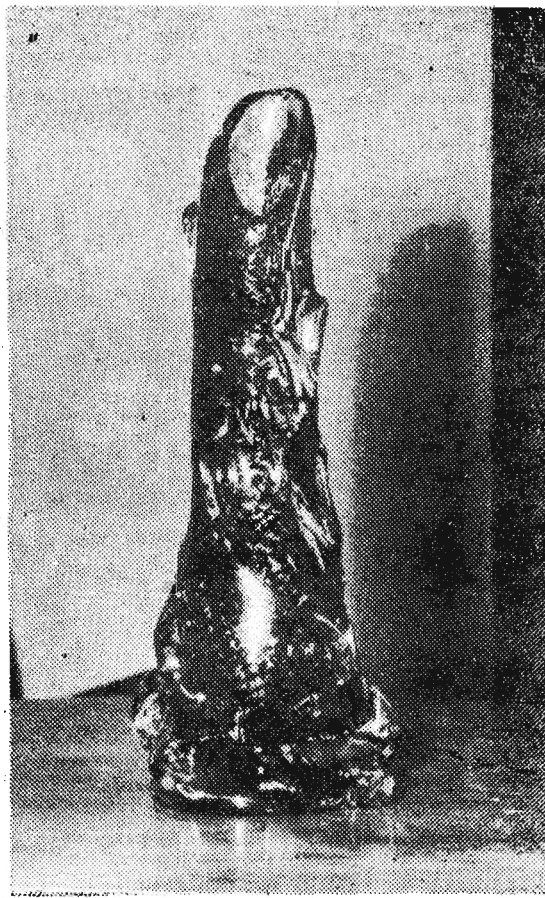
Międzynarodowa Wystawa w „The Corning Museum of Glass” — amerykańskim, zresztą największym na świecie, muzeum przemysłu szklarskiego, ściągająca z wielu krajów setki eksponatów. Wśród nich znalazł się komplet szklany, wykonany ręcznie przez krosnińskiego hutnika — Stanisława Wokana. Komplet zdobył w USA drugą nagrodę i spowodował istny najład przedstawicieli firm zagranicznych na Krosno.

Wokan, choć lubi sobie dopiero 30 lat, przeżył już długą prakty-

kę zawodową w przemyśle szklarskim. W hucie „Szczytna” pracował „na bankach”, a w Szklarskiej Porębie pod okiem swego stryja — doświadczonego hutnika Franciszka Wokana zaczął się parac największą sztuką w swoim fachu — ręcznym formowaniem szkła. Na palcach jednej ręki można by policzyć tych, którzy w naszym kraju sztukę tę posiadli. Swoje umiejętności Wokan począł wykorzystywać na dobre w Krosnie.

Młody, wychowany w duchu nowoczesności Wokan jał się wypracowania nowego stylu w szklarstwie, który ma na pewno więcej wspólnego z Picassem, niż z tradycyjnymi wzorami tej branży. Ten uduchowiony hutnik począł zarzucać sztywne kanony symetrii. Jego flakon z amerykańskiej wystawy bardziej przypomina język ognia, niż te flakony, w których trzyma się kwiaty w pierwszym lepszym domu.

Siedzimy właśnie w fotelach ustawionych posrodku wzorcowni. Przymyślam sobie, że poczułem się „ważniejszym”, gdy przyszło mi na myśl, że w tych właśnie fotelach przedstawiciele firm z całego świata dobiłają transakcji z Krosnem. Pokrzepiamy się piwem, które ktoś przyniósł z zakładowego kiosku. Wokan żywo gestykuluje. Odnośnię wrażenie, że jest on niezwykle żywotnym twórcą, szukającym niespokojnie nowych form, który jeszcze przysłuży się



Jest to picassowski wazon — produkcji ob. Stanisława Wokana.

NA SKRAJU PRZEPASCI

POSTRZEGL JĄ od razu. Siedziała na ławce w poczekalni kolejowej. Raz po raz, odgarniała ruchem nieco pretensjonalnym spadający na czoło kosmyk grzywki. Niebrzydka. Ma chyba 14 lat. Tak jak moja Ewa — pomyślał o córce. Pewnie rodzice zostawili, aby pilnowała paczek, sami coś załatwiają. Obok dziewczynki leżały walizki, paczki.

Kiedy po dwóch godzinach znalazł się znów w opustoszałej o tej porze poczekalni dworcowej — dziewczynka drzemała z głową pochyloną bezwładnie na ramie. Spojrzył uważnie. Paczek nie było. Wtedy przyszło mu do głowy, że coś innego niż podróż schłagneła „mała” do tej sali. Może nawet uciekła z domu?...

Podszedł do śpiącej. Delikatnie poruszył za ramię. Otworzyła szeroko oczy, zamigotała w nich przestraszonych. Mundur milicjanta nie obudził zaufania.

— Co tu robisz — zapytał możliwie łagodnie.

— Czekam na pociąg.

— A gdzie jedziesz?

— Ledwo uchwytnie wahanie i odpowiedź — do Warszawy.

— Przecież pociąg dawno odszedł. — Udał zdziwienie, już wiedział, że nie omyliło go przecucie — a masz bilet?

— Mam... Udawała, że szuka. Była bliska łez, broda nerwowo, załośnie drżała.

— Chodź, zawiozę cię do domu — powiedział. Zaregowała gwałtownie. — Nie chcę jechać do domu, ja nie mam domu — spazmatycznie zaczęła płakać. Zanosilo się na małe zbiegowisko. Niemal przemocą wyprowadził małą z poczekalni, wsadził do samochodu. Zawiózł do Pogotowia Milicyjnego. Przekazał dyżurnemu oficerowi z krótką uwagą: podejrzwam, że uciekła z domu...

Dziewczynka z lekkiem rozglądała się po surowo, prosto urządzonej poczekalni, biel ścian, czerni mebli czyniła odpychające wrażenie. Było jej zimno, chciała też jeść i spać.

— No mała, jak się nazywasz? Siadaj — podsunęto jej krzeselko. Głos oficera dyżurnego przywołał ją do rzeczywistości.

— No powiedz, jak się nazywasz?

Milczenie, mała wyraźnie zastanawiała się, waha, wresz-

cie mówi: Jestem Barbara B.

— Ile masz lat?

— 14, chodzę do 7 klasy.

— Skąd jesteś?

— Z Przemysła.

— Uciekłaś z domu?

Milcząco potakuje głową.

— Pierwszy raz? Znow ten sam potakujący ruch głowy.

— Dlaczego? Co cię skłoniło do tego kroku?

Milczenie, dziewczynka nie odpowiada mimo dłuższych nalegań. Próbuja z innej beczki. Pytają, co by robiła? Gdzie by spała? Wzrusza ramionami, nie wie... a na stacji był taki pan, co chciał ją wziąć na nocleg, ale bała się...

Tęgo by jeszcze brakowało — mruczył półgłosem milicjant, który ją tu przyprowadził, wychodził właśnie pełnić nadal swoją służbę. — W samą porę zauważyłem smar-kule. Jeszcze trochę, a przy pierwszej wyprawie nalaloby się jej wody do uszu...

Wobec upartego milczenia, przerwano rozmowę. W pół godziny później Basia B., umyta, naponajona gorącą kawą spała już w „hoteliku” Pogotowia Milicyjnego. Dopiero na drugi dzień opowiedziała, dlaczego uciekła z domu. Porucznik milicji, który widział

już niejedną tragedię, że zrozumiem kiwał głową. Z uwagą słuchał, notując równo cześnie zeznania. Mówiła głośno, z wewnętrzną potrzebą zrzucenia ciężaru, który jej ciążył widać od dawna.

— Uciekłam z domu, bo już wytrzymać nie mogłam ani chwili dłużej. Dzień w dzień awantury, pijaństwo. Ojciec sprowadzał do domu obce kobiety, matka mężczyzn.

— Co robili? — pada pytanie.

— To pan nie wie?... Mała znacząco spojrziała na oficera, który przernie spuścił wzrok na leżące przed nim papiery. — Najpierw pija, a potem... Nie miałam własnego kąta, ani gdzie uczyć się, ani gdzie spać. Sama sobie gotowałam, jak było co, sama sobie prałam. Ale zbrzydło mi wszystko, więc uciekłam. Słowa dobrego nie słyszałam, chyba od urodzenia. Wstydziałam się swego ojca i matki. Już parę razy chciałam uciec, ale po paru godzinach wracałam... Bałam się.

Wczoraj jednak stało się. Przyszła matka. Była pijana, jak nigdy. Zaraz na progu upadła, rozbiła sobie głowę. Chciałam jej pomóc. Szkoła mi jej było, zawsze to matka. A ona... widać, że dziewczynce z trudem przychodziło słowo, ona — powtórzyła, uderzyła mnie z całej siły w twarz, opluła, nazwała k... A ja naprawdę jeszcze nigdy z nikim nie spałam, ja się tego brzydziej. Wiem co to znaczy, wdziałam w domu. Mała płacze, spazmatycznie, głośno...

Oficer niezręcznie usiłuje ją uspokoić, daje własną chust-

kę do nosa. Żal mu dziewczynki, widrzy jej słowem, ale nauczony doświadczeniem — każe wszystko sprawdzić na miejscu, w Przemyslu.

Wywiad przeprowadzony w domu Barbary B. w pełni potwierdził złożone zeznanie. Rozkład moralny toczył rodzina Barbary. Dziewczynka nie mogła tam wracać. Tym bardziej, że lekarz psycholog — zwrócił uwagę na uraz jaki ukształtował się na tle niemoralnego pożywania rodziców.

Basia została skierowana do Państwowego Domu Dziecka, gdzie powoli zapomina o krzywdzie, dobrze się uczy, nadrabia zaległości klasy siódmej, zastanawia się nad wyborem zawodu. Nikt z rodziny jej nie odwiedza.

Zapytana czy znalazła swój nowy dom — zaprzecza. Wprawdzie jest jej tu dobrze, to jednak nie jest to samo, co dom rodzinny, ale dodaje — ja sama w przyszłości stworzę sobie jeszcze prawdziwy dom. Zyczyć ci tego Basiu z całego serca.

NIE WSZYSTKIE ucieczki z domu mają tak „optymistyczne” zakończenie. Przeróżajaca jest statystyka, która z okazji pobytu na Rzeszowszczyźnie podkomisji Sejmowej Komisji Oświaty — przedstawiło Kuratorium Rzeszowskiego Okręgu Szkolnego. Wynika z niej, że zdecydowana większość dzieci, które przebywają w Państwowych Domach Dzieci, to tak zwane s i e r o t y s p o ł e c z n e .

Są to dzieci rekrutujące się z rodzin, którym sąd z powodu zaniedbywania obowiąz-

ków wychowawczych odebrał, lub ograniczył władzę rodzicielską. Domy dziecka powołane głównie po to, by zabezpieczyć interesy sierot lub półsierot zmieniają swój charakter. W miejscach osieroconych, które nie „tworzą poważniejszych problemów wychowawczych przebywają w nich dzieci wychowawczo zaniedbane, z głębokimi antyspołecznymi nawykami, niejednokrotnie nieletni przestępcy.

Stan ten najlepiej ilustruje następujące zestawienie:

rok	sieroty	ilość
1955		128
1956		135
1957		89
1958		48
1959		17

rok	sieroty społeczne	ilość
1955		69
1956		182
1957		195
1958		163
1959		182

Ogółem na terenie naszego województwa istnieje 21 domów dziecka, w których przebywa 1258 dzieci. 2 pogotowia opiekuńcze, traktowane jako placówki obserwacyjno-badawcze, w których przebywa 90 dzieci oraz Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy, który jest przeznaczony dla młodzieży, społecznie nieprzystosowanej (moralnie zagrożonej) z 70 wychowankami.

Jak już z przytoczonego zestawienia wynika większość dzieci od tych zakładów trafia z winy rodziców, którzy nie tylko, że nie dbali o ich wychowanie, to i dziś pozosta-

swym talentem naszymu przemysłowi szklarskiemu.

W swojej pracy — mówi — szukam wyzycia. Nic nie sprawia mi takiej przyjemności, jak zamysłanie w szkło pomysłów, które przychodzą do głowy w najbardziej nieoczekiwanych momentach. Tylko tak jakos dzwienie sie sklada, ze przedmiot, który uważam za nieudany innym sie w regule podoba, natomiast z wyrobem według mnie undanym bywa akurat odwrotnie.

PLASTYK MA CO ROBIĆ W PRZEMYSLE

To nie zadna przesada, gdy sie powie, ze w krosnienkich Hutach Szkla zapanowala atmosfera twórczych poszukiwan. Ludzie, z ktorymi rozmawiałem, na kazdym kroku podkreślaja z pewnoscia niezestę w naszym przemysle stanowisko dyrekcji zakladu, ktora ludzom nie krepuje rak w tej wlasnie dziedzinie. O ile mi wiadomo, w innych hutach szkla, poza nielicznymi wyjatkami, rola plastyka jest bardzo problematyczna. Plastyk skarla sie, ze nie moga wycyz sie w swojej pracy.

Efekty, jakie oslaga Krosno dzięki zaangażowaniu plastyków



przekonaja chyba najbardziej zartwardzialego przeciwnika „arty-stycznych” eksperymentów w przemysle. Wspomnianych 28 firm zagranicznych placil za krosnienkie wyroby, jakby nie bylo,

200 tys. dolarów rocznie. Odbiorca naszych wyrobów jest nawet taka swiatowa potęga przemyslu szklarskiego, jak Stany Zjednoczone. To chyba mowi za siebie. Casus Krosno swiadczy, ze za-

graniczne rynki mozna zdobywac nie tylko kosztownymi wojazami handlowców z MHZ i poszczególnych central. Ręka artysty-plastyka rowniez.

K. SKOWRONEK

WOJEWODZKI KOMITET OBCHODU DNI OSWIATY KSIĄZKI I PRASY ORAZ KOMENDA HUFCA ZHP. W RZESZOWIE

OGŁASZAJĄ KONKURS POD HASŁEM:

„Szukajmy książkowych bohaterów”

Wzako 8 maja w godz. od 9 do 12 na ulicach Rzeszowa spojkać będzie mozna ulubionych bohaterów literatury młodziezej. Bohaterowie dziesięciu popularnych ksiazek ozyja na pare godzin za sprawa rzeszowskich harcerek i harcerzy, przechadzajac sie beda ulicami: 1 Maja, plac Zwyciestwa, Mickiewicza, Kosciuszki, 3 Maja, Swierczewskiego — pojedynczo lub razem ze swoimi ksiazkowymi wspóltowarzyszami. Kazdy z ksiazkowych bohaterów oznaczony będzie jednym z kolejnych numerów od 1 do 10.

Zadanie polega na odnalezieniu i rozpoznanu wszystkich dziesięciu postaci i wypelnieniu specjalnego kuponu konkursowego, w którym obok wlasciwego numeru nalezy wpisac rozpoznanego bohatera, tytuł ksiazki i autora.

Na przyklad gdybyśmy spotkali chlopca w tropikalnym helmie ze sztucerem na ramieniu w towarzystwie malej dziewczynki i wielkiego psa — nalezaloby rozpoznać Stasia Tarkowskiego z powlęci „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza.

UWAGA: Na pytania w rodzaju: „Przepraszam, czy pan Za-globa z „Ogniem i mieczem”? — bohaterowie odpowiadac nie beda.

Kupon konkursowy na odwrocie. Kupony konkursowe do nabycia rowniez przy harcerekim stoisku ksiazkowym w podcieniach ratusza od godz. 8.30 oraz u kolporterów ulicznych. Tam tez nalezy skladać wypelnione kupony najpóźniej do godz. 12.15. Po czym o godz. 12.30 odbędzie sie publiczne losowanie wartosciowych nagród ksiazkowych pomiedzy autorów trafnych rozwiazan. Wlasiciele wylosowanych kuponów otrzymaja nagrody z rak ksiazkowych bohaterów.

Do udzialu w konkursie zapraszamy dzieci, mlodzięz i doroslych.

ANEGDOTY

Caruso lubil opowiadac o nazywam sie Caruso — zapewne przygodzie, ktora mu wloal rozpromieniony: „Ach, co to za zaszczyt mnie spotkal, ze odwiedzal mnie we wlasnej osobie znakomity podroznik Robinson”.

Pewnego dnia, gdy zartzymalem sie — z powodu Historyjke te Caruso konczyl zwyklymi slowami: „Niech mi Robinson Cruzeo wybaczy, ze reprezentowalem go w tej przyjal mnie bardzo goscinie. Zapytal mnie kim jestem, a gdy mu powiedzalem, ze

Wybral: J. K.

NA MARGINESIE DNI OSWIATY, KSIĄZKI I PRASY MUZEALNICTWO A WSPÓŁCZESNOŚĆ

Naczelnym zalozeniem programowym tegorocznych obchodów Dni Oswiaty, Ksiazki i Prasy jest realizacja hasla — Polska krajem ludzi ksztalcacych sie.

Wśród wielu instytucji czynnie włączajacych sie do obchodów Dni Oswiaty nalezy zaliczyc muzea woj. rzeszowskie. Tutaj trzeba z gory podkreslic, ze mozliwosci programowe poszczególnych muzeów beda różnorodnie w zalezności od srodków i personelu pracowników. Zanim przejde do ogólnego zobrazowania zakresu dzialalności poszczególnych placówek muzealnych chce pare zdań napisac o calo ksztalcacie dotychczasowej dzialalności muzealnictwa — nie będe w tych rozważaniach

brał pod uwage Muzeum Wnętrz w Lancucie.

Wielu ludzi na muzea patrzy jako na instytucje w ktorych poza wystawami i spotadycznie wygłaszanymi przez pracowników odczytami nie sie wiecj nie czyni. Tak na zewnątrz wyglada dzialalność placówek muzealnych. Lecz pracownicy zatrudnieni w muzeach nie tylko organizuja wystawy. Dla przykladu podam w r. 1959 muzea w woj. rzeszowskim urzadzily 18 wystaw czasowych ktore ogladalo 49.229 ludzi. By miec z czego przygotowac wystawe potrzebne sa ku temu materialy — eksponaty zdobywane przewaznie droga zmudnych i niejednokrotnie trudnych poszukiwan i badan terenowych. Podstawowym obowiazkiem sluzby muzealnej jest prowadzenie badan i ratownictwo wszelkich ginacych lub zagrozonych zabytków bez wzgledu na to czy to będzie siekierka krzemienna licząca kilka tysiecy lat, rzeczba w drzewie ludowego artysty, stroj ludowy zanikajacy czy nawet archaiczne narzedzia pracy rolnika. Po zgromadzeniu tego typu zabytków w muzeum dalszym etapem dzialalności jest ich odpowiednie opracowanie: opis, wykonanie zdjecia wzglednie skomplikowane procesy konserwatorskie, ktore hamuja stopien zniszczenia zabytku a z drugiej strony przygotowuja go do ekspozycji. Pracownicy muzeum obok badan kultury materialnej prowadza studia nad kulturą duchowa ludności, a wiec: zwyczajami, folklorem, obrzedami itp.

Z gory trzeba powiedziec, ze Muzeum w Rzeszowie mimo tak dlugotrwałego remontu prowadzi w kilku kierunkach ozywione badania naukowe nad najstarszymi dziejami naszego regionu poprzez systematyczne wykopaliska archeologiczne, stacjonarne badania etnograficzne nad przeszloscia ciekawszych wsi i miasteczek. Pracownicy muzeum w okresie przerwy w urzadzaniu ekspozycji oglosili drukim szereg cennych przyczynków w wydawnictwach naukowych regionalnych i centralnych odnoszacych sie do przeszlosci i etnografii naszego wojewodztwa. To samo mozna powiedziec o kilku muzeach regionalnych. Duzym oslagnieciem w dzialalności Muzeum w Rzeszowie byla systematyczna akcja majaca na celu propagowanie hasla

ochrony zabytków archeologicznych i historycznych poprzez wydawanie bezpłatnych broszur poświęconych najszer szym masom, w ktorých w popularnej formie podawalo sie ostatnie wyniki badan naukowych. Tego rodzaju akcja wydawnicza spotkala sie ze zrzumialym poparciem i uznaniem naszych wladz centralnych, ktore kilka razy za wzór przy różnych okazjach stawialy Muzeum w Rzeszowie. O dzialalności naukowej muzeów woj. rzeszowskiego nie sposob w krótkim artykule powiedziec. Trzeba stwierdzic, ze niektóre muzea w naszym wojewodztwie maja zbiory jakich w kraju nie posiadaja zadne muzea, warto tutaj wymienic zbior ikon w muzeum w Sanoku, czy dzial naftowy muzeum w Krośnie.

Muzeum w Rzeszowie w wyniku intensywnych badan archeologicznych zgromadzilo pokażne i cenne zbiory archeologiczne. W ostatnim czasie na terenie naszego wojewodztwa w stadium organizacji znajduje sie otwarte pod gołym niebem Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku itp.

Jeśli spojrzmy na zakres zainteresowan poszczególnych muzeów wojewodztwa rzeszowskiego to musimy z gory stwierdzic, ze tematyka wstaw czy opracowan dotyczyla raczej przeszlosci. Muzealnictwo nasze nie mozemy sie wywolić z ciazacej na nim tradycji, ktora glosila haslo zajmowania sie przeszloscia. Powstal paradoks — za malo miejsca poświęcamy w naszych muzeach gromadzeniu eksponatów wiazanych z najnowszymi dziejami Polski — tak bogatych w wydarzenia jak ruchy robotnicze i chlopskie, walka narodu z okupantem itp. Malo miejsca w badaniach muzealnych poświęcamy ustrojowi Polski Ludowej — warunkom jego powstania, zmaganiom z trudnosciami, czy ostatnimi slagnieciemami z amknietymi XV-leciem. W sasiednich krajach socjalistycznych w poszczególnych mu-

zeach regionalnych juz istnieja wystawy obrazujace współczesność.

W Muzeum w Rzeszowie od kilku lat istnieje tzw. archiwum współczesne w którym gromadzi sie wszelkie materialy z okresu ostatniej wojny i lat powojennych. Juz w chwili obecnej szereg z tych materialów posiada wartosc muzealna. Dla przykladu podam, ze ostatnio zwrócilo sie do nas jedno z Muzeów w Warszawie z prosba o przeslanianie, egzemplarzy Manifestu PKWN, ktory w chwili obecnej jest juz trudno dostepny.

Obok akcji gromadzenia zbiorów, organizowania wystaw, duzo miejsca pracownicy muzeów poświęcaja akcji odczytowej. Dla przykladu podam, ze w roku 1959 tylko w Muzeum w Rzeszowie wygloszono 86 odczytów ktorých wysluchalo 5.210 sluchaczy. Tematyka odczytów różnorodna, od pradziejów, poprzez okres formowania sie państwa polskiego ku czasom historycznym. Duzo miejsca poświęcalo sie kulturze i sztuce ludowej.

Tegoroczne obchody Dni Oswiaty w Muzeum w Rzeszowie skoncentrujemy na ozywionej akcji odczytowej. Planuje sie w Muzeum w Rzeszowie dac kilka odczytów poświęconych Ziemiom Zachodnim w cyklu „Prastare ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą”, z równoczesnym wyswietlaniem filmów krótkometrażowych poświęconych zabytkom tych ziem.

Z wystaw planujemy otwarcie ekspozycji obrazujacej zycie i dzialalność poetki ludu — Marii Konopnickiej, ktorej 50 rocznica smierci przypada w tym roku. Równocześnie wyglosi sie w czasie trwania ekspozycji kilka odczytów pt. „Maria Konopnicka na ziemi rzeszowskiej”. Wśród problematyki odczytowej polozymy nacisk na odczyty poświęcone „550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem” itp.

W czasie kiermaszu ksiazki Muzeum w Rzeszowie wyjdzie z wlasnym stoiskiem sprzedazy wydawnictw regionalnych.

Z innych akcji planuje sie zorganizowanie szeregu odczytów na terenie wojewodztwa rzeszowskiego wiazanych tematycznie z początkami państwa polskiego w swietle ostatnich wykopalisk itp.

ANTONI KUNYSZ

BOHATERACH, KRÓLACH i... DZIECIACH

Znana to rzecz, ze okres Dni Oswiaty, Ksiazki i Prasy, czyni nas specjalnie czutymi na nowosci wydawnicze rynku; kolorowe stoiska (którym tegoroczna pogoda sprzyja mniej lub wiecj), zaostrezajac nasz smak i apetyt na rozmaite wydawnictwa nie tylko z dziedziny ksiazki „pisanej”.

Mam tu na mysli cala serie nowych stosunkowo pozycy, jakie rzucilo na rynek krakowskie Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne. Zająkajace np. Antoniego Waszkowskiego „Kraów w twórczosci Wypianskiego”. Drugie wydanie „Kraowa w twórczosci Wypianskiego” zbiega sie z warszawską premierą „Nocy listopadowej”, wskazujacej przeciez na powtórny juz po wojnie renesans twórczosci Wypianskiego. Wbrew tytulowi, ksiazka Waszkowskiego bogato

ilustrowana zawierajaca piękne barwne reprodukcje obrazów Wypianskiego, jego szkiców, rysunków, unętrz, nader dzis dla nas ciekawych projektów uporządkowania dziedziny wawelskiego, interesujaca jest nie tylko dla krakowian. Autor, znajacy doskonale zycie Wypianskiego, rozwija swa tezę o tym, iz malarska twórczosc Wypianskiego byla nierozdzielnie związana z jego twórczoscia poetycka. Stąd mnóstwo interesujacych materialów odnośnie obrazów i szkiców jakie tworzył Wypianski, pisząc swoją „Legendę”, „Bolesława Smialego” i inne. Wiele cennych przyczynków zdolnych zainteresowac mlodzięz z klas wyższych zebrał Antoni Waszkowski, odnośnie „Wesela”; — ma-

(Ciąg dalszy na str. 8)

z trudności uniemożliwiających otoczenie dziecka wlasną opieką, tyczy to głównie rodzin, w ktorých funkcje wychowawcze sprawuje jedno z rodziców,

z niezgodnego pozycia malzenskiego. Z rodzin ktore rezkłada alkoholizm, jednego lub obojga rodziców, prostytutka matek — wywodzi sie najwiecj mlodocianych przestępców.

Jak brak opieki ze strony rodziców moze zawazyć nad losem dziecka ilustruje nie tylko opisany przypadek Baški B., ale i następujace dane. Badajac stan rodziny 636 nieletnich, ktorzy dokonali przestępstw stwierdzono, ze większość z nich przebywala przy rodzicach. Różnie ksztaltuje sie ich wiek: 57 z nich weszlo w kolizje z prawem nie majac lat — 7, 285 między 8 a 13 rokiem zycia, 310 między 14 a 17 rokiem zycia. (Uwaga zatem na podrozków). Rodzice mlodocianych przestępców w 290 wypadkach pracowali oboje, w 333 jedno z nich, w 33 nie pracowalo zadne z nich. Nie dzieci, lecz rodziców stawiamy pod pregiierz.

Z posiadanych przez Woj. Kom. MO — danych wynika, ze 371 dzieci pozostaje jeszcze w domach rodzinnych, ktore juz dawno przestaly być tym, czym być powinny. Są to rodziny zdeprawowane przez alkoholizm, prostytutkę, przestępczosc itp.

Te dzieci stoją na skraju przepasci...

Eiżbieta Jakubowska



ja obojętni na ich dalsze losy. Nie loza na ich utrzymanie. Postępuja gorzej od kukiek, ktore swoje jaja podruzcaja na wychowanie innym ptakom. A czlowiek to nie kukulka... I pora chyba najwyzsza, od rodzin zaniedbujacych swoje obowiazki rodzicielskie — pobierac specjalne opłaty za pobyt ich dzieci w państwowych domach dziecka. I to wcale, nie według taryfy ulgowej.

Baska miała szczęście w... nieszczęściu. W samą porę do stala zauważona, zabrano ja z samej krawędzi przepasci, nie poszła na drogę „lekkiego” chleba, ani też przestępstwa, a tylko z tego powodu, ze rodzice zapomnieli o swoich obowiazkach.

Wprawdzie na terenie naszego wojewodztwa notujemy spadek przestępstw popełnianych przez nieletnich (636 w padków w 1959, podczas gdy w 1958 — bylo ich 967) — to jednak major Feliks Krysiak z Woj. Komendy MO — jest poważnie zaniepokojony.

Zapytany o główną — jego zdaniem — przyczynę tego stanu rzeczy odpowiada: Na podstawie wielu spraw i innych dodatkowych materialów z całą pewnością mozna stwierdzic, ze jedną z głównych przyczyn demoralizacji nieletnich jest złe wykonywanie wladzy rodzicielskiej, ktore wynika:

z nieumiejetnego stosowania wlasciwych metod wychowawczych,

WYTNIJ

WYPEŁNIJ

KUPON KONKURSU POD HASEM:

„SZUKAJMY KSIĄŻKOWYCH BOHATERÓW”

Nr	Rozpoznany bohater	Tytuł książki	Autor
1.			
2.			
3.			
4.			
5.			
6.			
7.			
8.			
9.			
10.			

(Imię i nazwisko wypełniającego kupon)

(Adres)

WYWIAD
Piotr Szalopin, znakomity śpiewak rosyjski miał lokaja Piotra. Pewnego dnia zgłosił się u niego w Berlinie jeden z dziennikarzy z prośbą o wywiad u artysty.
— Nic z tego drogi panie — powiedział Piotr. — Mój pan jest obec-

nie przy porannej toalecie i nie może pana przyjąć, ale ja sam mogę uzielić panu wywiadu.
— A więc jakże plany artystyczne ma nasz mistrz na najbliższy okres?
— Wybieramy się w najbliższym miesiącu do Mediolanu, gdzie w teatrze „La Scala”

będziemy śpiewać „Mefistofelesa”. Później jedziemy do Londynu, gdzie znowu damy wielki koncert. W tej chwili uchylają się drzwi łazienki i Szalopin odzywa się — Wszystko doskonale, ale nie zapomnij Piotrze, zabrać mnie ze sobą.

Dokończenie ze str. 7



Stanisław Wyspiański (autoportret)

teriału tym bardziej przystępnego, że nie tak dawno „Wesele” grane było i na scenie rzeszowskiego teatru.

„Poczet królów i książąt polskich” Jana Matejki — to również tegoroczna pozycja Wydawnictwa Artystyczno-Graficznego. We wstępie do tego wydania, poprawionego i uzupełnionego, Jan Gintel pisze: „Wystiek dokonany przez Matejkę dla wskrzeszenia postaci władców zmarłych w odległej przeszłości był olbrzymi. Stworzenie każdego wizerunku oparte było na dokładnym studium przekazów historycznych, pochodzących czasami sprzed wielu setek lat, a odnoszących się do ubiorów, wyglądu, charakteru, zalet i wad monarchów...” Obecnie, gdy w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego tak często wracamy do historii, Matejkowski „poczet królów i książąt polskich”

znać trzeba za pozycję, która przyda się zarówno starszym jak i młodzieży szkolnej. Cena zł 18 za staranny, pięknie oprawiony tomik zmieścić się



Anna Lewanowicz, lat 12 — „KOBIETA Z KLIPSEM”

może w „rodzinnym” budżecie w Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Swoim charakterem, lekkim, wesołym i pogodnym trzecia nowopię krakowskiego Wydawnictwa Artystyczno-Graficznego odbiega całkowicie od

nie gdzie indziej jak np. w Japonii i w Anglii. Znaczący przysługują jednak, że w tej konfrontacji wydawnictwo krakowskie przedstawia się bardzo dobrze. Jeśli więc macie ochotę zamienić, jakże często jeszcze straszliwe kolorowe tzw. widokówki na coś arty-



Anna Lewanowicz, lat 12 — „PIES”

pozyści wyżej omawianych. Są to mianowicie pocztówki dziecięce, różnobarwne reprodukcje dziecięcych prac. Dostępną jest dziecięca pracownia plastyczna krakowskiego Domu Kultury prowadzona przez artystę-malarza Zdzisława Lewanowicza gdzie te dziełka zostały wykonane. Nie dziwi nas chyba, że najczęstszym stosunkowo tematem młodocianych artystów jest rodzina... mama. Ale jakże różnie i pięknie ta mama jest przedstawiona! Nie brak również i innych atrakcyjnych tematów dzieciństwa, jak „Karuzela”, „Nasz kot”, „Dziewczynka z kwiatem” czy też przepiękna „Dorożka” Galczyńskiego. Imprezy tego typu jak pocztówki dziecięce były już podejmowa-

stycznego, spróbujcie zamienić je właśnie na owe dziecięce pocztówki. Jeśli uczynicie to (co zresztą nie jest konieczne, w dniach Oświaty Książki i Prasy, nikt nie powinien wam tego poczytać za nadzwyczajną „pozę”...
CECYLIA BŁONSKA



Antykwiariat satyry

Wyjątki z wypracowań szkolnych

O KOŚCIUSZCE

„Tadeusz Kościuszko był krwistym Polakiem. Jeździł na polowanie z wielkimi panami i tam nauczył się strzelać. Wyjeżdżał też za granicę, ale że był dobrym Polakiem, więc w razie potrzeby wracał do kraju. Pobit Krzyżaków pod Racławicami, a dopomógł mu w tym kosynierzy i Matka Boska Częstochowska. Koronował się na króla polskiego na rynku Kleparskim w Krakowie i wydał manifest. Opuśczone przez wszystkich, z jedną książką pt. „Pan Tadeusz” umiera na obczyźnie z tęsknoty za Polską”.

O KOCIE

„Kot rozmnaża się przez swoje małe, które przez 9 dni są ślepe, a potem dostają oczy i stara się nimi opiekować, albo lata po dachach za kotami. Kotki są bardzo zabawne i zajmują się kłębkami nici albo innymi swawolami. Potem uczą się łowić myszki, przy czym ich pazurków zupełnie nie słychać. Kot jest obciążony różnym futrem. Bywa też elektryczny, jak go odwrotnie pogłaskać. Z tyłu za nim znajduje się ogon coraz cieńszy, aż wreszcie ustaje. Wskutek swych pazurków kot jest przywiązany i wspina się po drzewach, gdzie łowi jaja dla swoich dzieci. Czasami kot bywa kotką”.

O „OJCU ZADZUMIONYM” SŁOWACKIEGO

„Jest tu przedstawiona bolesć ojca, który patrzy na śmierć swoich dzieci, których dżuma wydziera bezlitośnie z łona. Ojciec zadzumionych siedział trzy tygodnie w pewnym miejscu, a gdy mu wszyscy pomarli po został sam, jak parszywy kot na puszczy”.

TYLKO DLA KINOMANÓW

EWAKUOWAC MIASTO
Współczesny film produkcji radzieckiej, którego scenariusz oparty został na autentycznym wydarzeniu w jednym z miast radzieckich, gdzie wykryto pozostawiony przez hitlerowców skład amunicji. Podobny fakt miał miejsce w Lublinie, gdzie w podziemiach znaleziono setki ton pocisków.
Reżyser Rozanczew potrafił w oparciu o scenariusz przy zaangażowaniu takich aktorów jak: Gleg Strizhenow (znany polskim widzom z filmów „Szerszeń”, „Czterdziesty pierwszy” i „Córka kapitana”) oraz M. Strizhenowa i K. Łuczko stworzyć doskonały obraz, pełen napięcia i ciekawej akcji.

Bez rozkładu jazdy



BEZ ROZKŁADU JAZDY

Szerokoekranowy film produkcji jugosłowiańskiej reżyserii Veljko Bulajića. Fabuła filmu osnuta została na wydarzeniach bezpośrednio po wyzwoleniu Jugosławii i obrazuje wędrowkę ludzi, którzy skierowani zostali z górskich biednych terenów na osiedlenie w żyznych dolinach. W filmie ukazane są epizodycznie ciekawe postacie, charaktery i obyczaje ludzi południa.

KURIER CARSKI

Znany nam już z szerokiego ekranu barwny film produkcji jugosłowiańskiej - francusko-włoskiej według powieści J. Verne'a. W roli głównej doskonały Curt Jürgens. Piękne kolorowe zdjęcia, masowe pełne napięcia sceny batalistyczne przykuwają wzrok widza do ekranu.



MÓJ WUJASZEK

Każdy, kto pamięta doskonały film — komedię „Wakacje pana Hulot” nie omisszą obejrzeć pana Hulot (Jacques a Tati) w nowej arcydziełnej komedii „Mój wujaszek”.

Scenariusz z do barwnego filmu produkcji francusko-włoskiej napisał Jacques Tati. On też jest reżyserem i wykonawcą głównej roli. Film uzyskał Nagrodę Specjalną Jury na Festiwalu w Cannes w 1958 roku.

MATURYSTKI

Trzy maturzystki, serdeczne koleżanki z ławy szkolnej po otrzymaniu świadectwa dojrzałości marzą o swej dalszej drodze życiowej, wybierają się na wyższe studia, układają plany — tak zaczyna się nowy ciekawy film produkcji radzieckiej. Jest to dramat psychologiczny o interesującej fabule ujęty w atrakcyjną formę. Temat bardzo aktualny i u nas.

Piękne aktorki, doskonała gra i świetne barwne zdjęcia, dopełniają całości obrazu.



JEŹDZIEC ZNIKĄD

Barwny, cowbojski film produkcji amerykańskiej. Ze wszyst-

Mój wujaszek

Maturzystki

„O zniesieniu podatków od płac robotników i pracowników umysłowych oraz o innych posunięciach zmierzających do podniesienia dobrobytu społeczeństwa radzieckiego”

Referat N. S. Chruszczowa wygłoszony na sesji Rady Najwyższej ZSRR (Skrót)

LUDZIE radzieccy — oświadczają na wstępie N. Chruszczow — szczerze się tym, że dzieło Lenina żyje i zwycięża, że jego marzenia wcielane są w życie przez setki milionów ludzi — budowniczych socjalizmu i komunizmu, że dzieło Lenina przyciąga wszystkich uczciwych ludzi na świecie.

Mówimy o tym z dumą — podkreślił premier ZSRR — podsumowując wyniki zwycięskiego pochodu idei Marksa — Engelsa — Lenina.

Ludzie radzieccy osiągnęli wysoki poziom rozwoju gospodarki, który już teraz zdumiewa cały świat i otwiera przed narodem radzieckim jeszcze wspanialsze perspektywy. Ta gigantyczna praca narodu, historyczne zwycięstwo osiągnięte w dziele budownictwa komunistycznego stanowią najwspanialszy pomnik wzniesiony pamięci Lenina.

N. S. Chruszczow stwierdził, że fakt rozpatrywania przez sesję Rady Najwyższej projektu ustawy o zniesieniu podatków i posunięciach mających na celu zakończenie w roku 1960 procesu przechodzenia wszystkich robotników i pracowników na skrócony dzień roboczy odzwierciedla troskę partii komunistycznej i rządu o stały wzrost dobrobytu społeczeństwa radzieckiego, raz jeszcze potwierdza pokojowy charakter polityki radzieckiego państwa socjalistycznego. Jak więc widzicie — zauważył Chruszczow — porządek obrad w pełni odpowiada wiosennym nastrojom radości.

Następnie premier ZSRR przypomniał, iż — jak podkreślono na XXI Zjeździe KPZR — w miarę realizacji planu siedmioletniego, akumulacja w przedsiębiorstwach socjalistycznych będzie coraz większa i w ostatecznym rachunku stanie się jedynym źródłem zapewniającym rozszerzoną reprodukcję socjalistyczną oraz dalszy wzrost stopy życiowej ludności. W podobnych warunkach ściąganie podatków z ludności — dodał Chruszczow — nie jest już konieczne.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR podkreślił, że całkowite zniesienie podatków od płac robotników i pracowników, a także inne posunięcia zmierzające do podniesienia dobrobytu ludności radzieckiej stanowią będąc akt państwowy o ogromnym znaczeniu politycznym i gospodarczym. Będzie to nowy, dobitny wyraz niezaprzeczonej wyższości socjalistycznego ustroju społecznego. Akt ten przygotowany został na gruncie potężnego rozwoju sił wytwórczych Związku Radzieckiego kroczącego do komunizmu.

Podkreślając, iż największą zdobyczą socjalizmu jest fakt, że zlikwidował on kapitalistyczne stosunki produkcji i stworzył ogromne perspektywy rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa, Chruszczow powiedział: obecnie kraj nasz jest jednym z naporotniejszych pod względem gospodarczym mocarstw świata, pionierem postępu ludzkości, niezłomnym sojusznikiem i przyjacielem narodów walczących o wolność i niepodległość, ostateczny pokój i braterstwo narodów.

Bogate doświadczenia rozwoju państwa radzieckiego dowodzą, że naród nasz wybrał jedyną słuszną drogę — drogę budowy komunizmu i zwycięsko kroczy tą leninowską drogą.

Omawiając sukcesy gospodarcze ZSRR w roku ubiegłym Chruszczow powiedział: jeśli nie nawet względnie właściwe naszymu krajowi wysokie tempo rozwoju, nigdy jeszcze w ciągu jednego roku nie dokonaliśmy tak wiele, jak w 1959 r. — pierwszym roku planu siedmioletniego. N. Chruszczow nazwał rok 1959 rokiem wybitnych osiągnięć w rozwoju sił wytwórczych i w tworzeniu materialnej i technicznej bazy komunizmu.

Istnieją wszelkie podstawy, by przewidywać — podkreślił Chruszczow — że w roku bieżącym tempo wzrostu produkcji przemysłowej nie będzie mniejsze, a być może, będzie jeszcze większe niż w roku 1959.

Wstępne wyniki pierwszych czterech miesięcy br. świadczą, iż zadania planu drugiego roku siedmioletki wykonywane są z powodzeniem. N. Chruszczow stwierdził, że w ogólnonarodowej walce o przedterminowe wykonanie planu coraz bardziej rozwija się ruch brygad pracy komunistycznej, który wysunął wiele ludzi odważnej myśli, nowatorów produkcji, dających przykład komunistycznego stosunku do pracy.

Sukcesy osiągnięte przez naród radziecki w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa, nauki i techniki — oświadczył Chruszczow — dowodzą, że zwycięstwo w pokojowym współzawodnictwie z USA, będzie bezwzględnie, po naszej stronie, po stronie socjalizmu. O tym — dodał on — mówi całe doświadczenie budownictwa socjalistycznego. Realności zadania — doświadczenia i przebieg najbardziej rozwiniętego pod względem gospodarczym kraje kapitalistyczne — nie mogą teraz negować nawet ludzie znani ze swej nienawiści wobec socjalizmu.

Premier ZSRR podkreślił, że wysokie tempo wzrostu dochodu narodowego w Związku Radzieckim zapewnia realne możliwości urzeczywistnienia przez partię komunistyczną programu podniesienia dobrobytu i rozwoju kultury narodu radzieckiego. W 1959 r. w porównaniu z rokiem 1953 dochód narodowy zwiększył się 1,8 raza, a w porównaniu z rokiem 1913 — 25-krotnie. W przeliczeniu na jednego mieszkańca, w 1959 r. w porównaniu z rokiem 1953 dochód narodowy wzrósł 1,6 raza, a w porównaniu z rokiem 1913 — 16 razy.

N. Chruszczow przypomniał, że w ZSRR około 3/4 dochodu narodowego przeznaczają na zaspokojenie osobistych materialnych i kulturalnych potrzeb ludności, a pozostałą część — na rozszerzenie produkcji i cele społeczne.

W oparciu o stały wzrost dochodu narodowego — dodał Chruszczow — realne zarobki robotników radzieckich w 1959 r. zwiększyły się dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1940. W okresie 1953 — 1959 realne dochody radzieckich ludzi pracy wzrosły o 45 proc., a dochody chłopów — o 84 proc.

Mówca zakomunikował, że dnia 1 kwietnia br. już około 16 milionów robotników i pracowników umysłowych w ZSRR przeszło na sześć i siedmio-godzinny dzień pracy. Przejście wszystkich ludzi pracy na taki skrócony dzień pracy zostanie całkowicie zrealizowane do końca 1960 r., a od 1964 r. począwszy rozpocznie się proces przechodzenia na sześć i pięć-godzinny dzień pracy.

— Najkrótszy dzień pracy w świecie — powiedział Chruszczow — będzie wybitnym socjalnym osiągnięciem mas pracujących. Dodał on, że przejście na skrócony dzień pracy odbywa się bez obniżenia płac, a w większości gałęzi przemysłu płace te ulegają znacznej podwyżce, zwłaszcza jeśli chodzi o robotników o niskim uposażeniu.

— Partia komunistyczna i rząd radziecki — kontynuował mówca — uczynili i czynią wiele dla poprawy bytu narodu, widząc w tym główny cel swojej działalności.

Następnie Chruszczow podkreślił, że żaden rząd kraju kapitalistycznego nie jest w stanie dokonać tak głębokich zmian, takich reform, jak zapewnienie nieustannego wzrostu stopy życiowej narodu, wprowadzenie powszechnych i bezpłatnych ubezpieczeń społecznych, urlopów odpoczynkowych przez państwo, jak bezpłatna oświata, bezpłatna opieka lekarska i zapewnienie pracy wszystkim obywatelom. — Gdyby to nastąpiło — stwierdził mówca — kapitalizm przestałby być samym sobą.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR poinformował, że radzieckie organizacje planowania opracowały perspektywiczny plan ekonomiczny

go i kulturalnego rozwoju ZSRR na najbliższych 20 lat. Plan ten stwarza perspektywę niezwykle szybkiego marszu kraju ku komunizmowi.

— Mamy wszelkie warunki po temu — podkreślił mówca — aby w najbliższym czasie naród radziecki mógł żyć jeszcze lepiej, jeszcze radośniej, na jeszcze wyższym poziomie.

Stwierdzając, że płace nie wyczerpują wszystkich świadczeń, jakie społeczeństwo socjalistyczne daje człowiekowi, Chruszczow podkreślił ogromne znaczenie problemu zwiększenia funduszy społecznych, dzięki którym zapewnia się ludziom pracy wygodne mieszkania o niskim koszcie, urlopy, bezpłatną opiekę lekarską, coraz szerszą sieć instytucji dziecięcych, oświatowych, kulturalnych i sportowych.



Chruszczow podkreślił, że w toku dalszego powiększania społecznych funduszy konsumpcyjnych coraz bardziej będzie się utrwalał i rozwijał kolektywizm w życiu, w pracy, w stosunkach między ludźmi oraz będzie się kształtowała umiejętność rozsądnego korzystania z coraz to większych dobrodziejstw komunizmu. Tym samym — podkreślił mówca — komunizm udowodnia wobec całego świata swe szczytne zasady humanistyczne, o których podstaw leży troska o szczęście człowieka.

Określiwszy zniesienie podatków pobieranych od ludności jako „wielkie posunięcie o olbrzymim znaczeniu politycznym i gospodarczym” Chruszczow stwierdził, że spełnienie marzeń ludzi pracy, a mianowicie uwolnienie się od podatków, jest nie możliwe w warunkach kapitalizmu. Nieustanny wzrost ciężarów podatkowych to jedna z cech charakterystycznych kapitalizmu na wszystkich etapach jego rozwoju. Szczególnie wzrosły podatki w epoce imperializmu, a to w związku z olbrzymim wzrostem wydatków zbrojeniowych. Wzrost podatków i spadek dochodów ludzi pracy to zjawisko naturalne w rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego.

Przewodniczący Rady Ministrów przytoczył oficjalne dane świadczące, że podatki ściągane z ludności stanowią przytłaczającą część dochodów współczesnych państw kapitalistycznych. W roku budżetowym 1958/1959 w łącznej sumie dochodów państwowych wpływy podatkowe (bez podatku dochodowego od karteli) wynosiły: w USA — 70 proc., w Anglii — 75 proc., we Francji — 73 proc., we Włoszech — 88 proc. i w Niemiec Republice Federalnej — 77 proc. Te olbrzymie sumy otrzymane w postaci podatków wykorzystywane są przede wszystkim na cele wojskowe. I tak, w bieżącym roku budżetowym wydatki budżetowe USA na cele wojskowe wynoszą 58,3 proc. a wraz z wydatkami z tytułu pożyczek państwowych, które w zasadzie związane są z wyścigiem zbrojeń — ponad 70 procent całego budżetu.

„Nie może być żadnego porównania między budżetami państw kapitalistycznych a budżetem państwowym ZSRR i budżetami innych krajów socjalistycznych”.

Zasadnicza różnica między tymi budżetami wynika z przeciwieństwa samych systemów społecznych — socjalizmu i kapitalizmu, z zasadniczo różnych funkcji państwa socjalistycznego i kapitalistycznego”.

Można bez przesady powiedzieć — wskazał Chruszczow — że nasze państwo ma takie finanse i taki budżet którego równowagi i stabilności może pozazdrościć każde państwo kapitalistyczne. Dowodem stabilności budżetu radzieckiego jest trwała przewaga dochodów budżetu nad jego wydatkami. Budżet ZSRR jest budżetem budownictwa pokojowego, gospodarczego i kulturalnego. Blisko 4/5 wszystkich dochodów przeznaczają się na rozwój gospodarki narodowej, na podniesienie stopy życiowej ludności.

Charakteryzując budżet ZSRR — Chruszczow podkreślił także zmniejszenie wydatków na obronę. W roku 1960 wynoszą one 12,9 proc. wobec 19,9 proc. w roku 1955. Nowa, znaczna redukcja sił zbrojnych, dokonana w ZSRR, umożliwiła dodatkowe zmniejszenie wydatków na obronę.

Dzięki osiągniętym sukcesom w rozwoju gospodarki, umocnieniu finansów i obrotu pieniężnego ZSRR dysponuje niezbędnymi środkami, aby już w roku bieżącym przystąpić do zniesienia podatków od wynagrodzeń robotników i urzędników.

W miarę wzrostu gospodarki narodowej — powiedział Chruszczow — i zwiększenia dochodów otrzymywanych od przedsiębiorstw socjalistycznych, udział podatków uzyskiwanych od ludności w dochodach budżetu systematycznie się zmniejsza.

W wyniku szeregu posunięć dokonanych po drugiej wojnie światowej podatki uzyskane od ludności zmniejszyły się już w stosunku rocznym o 13 miliardów rubli. Nie rozpisuje się już pożyczek państwowych, zniesiono obowiązkowe dostawy artykułów rolnych przez gospodarstwa kolchozników, robotników i urzędników. Wszystko to zwiększyło znacznie dochody ludności i spowodowało poważne zwiększenie wkładów oszczędnościowych. W ciągu ostatnich dwóch lat wkłady do kas oszczędności zwiększyły się o 20 miliardów rubli i obecnie wynoszą ponad 105 miliardów rubli. Liczba zaś posiadaczy książeczek oszczędnościowych przekracza 50 mln osób.

Rada Ministrów ZSRR opracowała projekt stopniowego zniesienia podatków od wynagrodzeń i przedstawia ten projekt Radzie Najwyższej ZSRR. Chruszczow dodał, że całkowite zniesienie podatków wymagać będzie pewnego czasu, gdyż należy uwzględnić możliwości państwa.

Projekt ustawy przewiduje zniesienie podatków etapami — przystąpienie do tej akcji poczynając już od 1 października rb. i zakończenie jej w roku 1965. Przewiduje się zniesienie przede wszystkim podatków pobieranych od robotników i urzędników stosunkowo nisko uposażonych, a następnie stopniowo — od wszystkich ludzi pracy.

Projekt przewiduje zniesienie podatku dochodowego całkowicie lub częściowo od robotników i urzędników, których płace wynoszą mniej niż 2.000 rubli miesięcznie. Dzięki temu realne płace 99,4 proc. robotników i urzędników zwiększą się o sumę taką, jaką wynoszą podatki przez nich płacone. Dla pracowników zaś otrzymujących ponad 2.000 rubli miesięcznie zniesie się podatek dochodowy z tym, że ich płace zmniejszą się o sumę, jaką wynosi podatek dochodowy, tak więc realna płaca będzie zachowana.

Po zniesieniu podatku dochodowego płace netto 59,4 miliona ludzi wzrosną o sumę, jaką dawniej płać tytułem podatku. Kilka milionów ludzi otrzyma płace większe przeciętnie o połowę płaconego dotychczas podatku, tylko płace nie-

wielkiej liczby pracowników nie ulegną zwiększeniu. Równocześnie zostanie skasowany podatek płacony przez kawalerów i rodziny małodziejne, niezależnie od wysokości ich zarobków. Wraz ze zniesieniem podatków, podejmuje się posunięcia w kierunku podwyżki płac minimalnych. Mówca podkreślił, że skasowanie podatków ma na celu zrównanie różnic między płacami wyższymi a niższymi.

Zdaniem N. S. Chruszczowa, zmniejszenie tych różnic jest słuszną i sprawiedliwą, albowiem polega na podciąganiu niskich kategorii płac do średnich, a średnich do wyższych. Będzie to bodźcem pracy dla wszystkich członków społeczeństwa socjalistycznego.

Premier Chruszczow zaznaczył, że podatek pobierany z tytułu korzystania z działek przyzagrodowych musi być chwilowo utrzymany, albowiem odgrywa on pewną rolę w zachowaniu dyscypliny pracy w kolchozach. W przyszłości jednak rola działek przyzagrodowych będzie się zmniejszała, a tym samym powstaną warunki sprzyjające zniesieniu podatku rolnego.

Chruszczow podkreślił, że sprawierwszorzędnej wagi jest rozwinięcie rzeczywistości powszechnej walki o dalsze zwiększenie produkcji i podniesienie wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych, zwiększenie rentowności, pełniejsze wykorzystanie rezerw.

Rada Ministrów ZSRR postanowiła, by poczynając od 1961 roku 10-krotnie podwyższyć — w związku z tym — obrót o obrotu nowy pieniądź. Chruszczow podkreślił, że krok ten nie spowoduje żadnych strat ani dla ludności, ani też dla państwa. Wyminiana starych pieniędzy na nowe dokonywana będzie w ciągu 3 miesięcy.

Część referatu Chruszczow poświęcił zagadnieniom zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku. Stwierdził on, że zniesienie podatków i wzrost dochodów ludzi pracy zwiększy zdolność nabywczą ludności i wymagać będzie znacznego zwiększenia zasobów towarowych dla rynku.

W roku ubiegłym — informował Chruszczow — obroty handlu detalicznego wynosiły 709,6 miliarda rubli. W roku bieżącym sprzedaż ludności więcej towarów niż w roku ubiegłym na sumę blisko 56 miliardów rubli.

„Dysponujemy obecnie dostatecznymi zasobami towarowymi dla pokrycia popytu ze strony ludności”.

Uzyskane dzięki wykonaniu nadwyżka zadań pierwszych dwóch lat 7-letki dodatkowo kapitały umożliwią zwiększenie o sumę wielu miliardów rubli inwestycji dla szerokiego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego.

„Przyspieszenie tempa rozwoju produkcji artykułów powszechnego użytku przyczyni się do szybszego osiągnięcia najwyższego w świecie spożycia” — oświadczył Chruszczow.

KC KPZR i Rada Ministrów — kontynuował mówca — poleciły Państwowej Komisji Planowania wytyczenie konkretnych kroków w kierunku dalszego rozszerzenia produkcji i zwiększenia produkcji tkanin, obuwi i innych artykułów, aby szybciej prześcignąć pod tym względem Stany Zjednoczone.

Następnie mówca podkreślił z naciskiem, że nowe proponowane przez rząd ZSRR ustawy są niezaprzeczalnym dowodem żywości socjalizmu, jego bezsprzecznej gospodarczej i społecznej wyższości nad obumierającym kapitalizmem.

Dalej Chruszczow stwierdził: — Nie drogą wojny będziemy rozposzczalni idee komunizmu. Konkretnie jego sukcesy będą wskazywały ludziom, że jedyną drogą do całkowitego wyzwolenia człowieka i zaspokojenia wszystkich jego po-

Prasa N. S. Chruszczowa

9

...erialnych... duchowych... komunizmu...

...czając, że obrońcy imperia... usiłują przysłać sukcesy ZSRR i przedstawiać je w krzywym zwierciadle, Chruszczow powiedział: „Tak, ja i dłoń nie zasłoni się słońca, tak i niesposób ukryć prawdy przed narodem. Prawda o komunizmie toruje sobie drogę poprzez wszelkie przeszkody. Sukcesy ZSRR w dziedzinie budowy nowego życia wywierają i wywierają nadal ogromny zbawienny wpływ na życie i walkę wszystkich narodów, na cały dziejowy proces rozwoju”.

Premier Chruszczow oświadczył, że wszystkie sukcesy ZSRR osiągnięte zostały dzięki temu, że partia komunistyczna wytrwale i nieugięcie wcielała w życie leninowskie wskazania o priorytecie rozwoju przemysłu ciężkiego i była wierna leninizmowi.

Przechodząc do sprawy zbliżającej się konferencji na szczycie Chruszczow powiedział:

— Pamięć o niedawnej przeszłości obowiązuje zarówno nas, jak i naszych byłych sojuszników z koalicji antyhitlerowskiej do strzeżenia i umacniania pokoju, do ostrożnego zamknięcia bilansu minionego wojny i takiego postępowania, aby nie było już nigdy nowej wojny, aby nie mogli jej rozpętać żadni nowi naśladowcy Hitlera.

Stwierdzając, że Związek Radziecki opowiada się za trwałym pokojem i pokojowym współistnie-

niem, mówca podkreślił, iż zasady te leżą u podstaw polityki zagranicznej ZSRR. Następnie wskazał, że najważniejszym problemem międzynarodowym jest rozbrojenie. — Powszechne i całkowite rozbrojenie to najbardziej radykalny środek zapewnienia pokoju na całym świecie i wykluczenia wojny z życia ludzkości. Takie właśnie rozwiązanie tego problemu proponuje rząd radziecki. Premier dodał, że jeśli rozbrojenie będzie powszechne i całkowite, można będzie ustanowić nad nim równie powszechną i całkowitą kontrolę. Następnie mówca podkreślił konieczność zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i rozwiązania sprawy Berlina zachodniego, który przekształcił się w splot sprzeczności, nabrzmiałych nieoczekiwanymi i niebezpiecznymi następstwami.

Chruszczow przypomniał, że rząd radziecki proponuje zawarcie traktatu pokojowego z obu realnie istniejącymi państwami niemieckimi „aby ostatecznie usunąć pozostałości drugiej wojny światowej w Europie i znormalizować sytuację w Berlinie, w którego zachodniej części dotychczas utrzymuje się dawno przestarzały reżim okupacyjny”.

Mówca podkreślił dalej, że polepszenie stosunków między Wschodem a Zachodem nastąpiłoby samo przez się „gdyby rozwiązano podstawowe problemy dzisiejszego dnia — rozbrojenie i pokojowe uregulowanie stosunków z Niemcami, włączając w to kwestię zachodniego Berlina”.

Jednakże — jak stwierdza mówca

— nie wszystkim widocznie dogadza rozwiązanie zagadnień rozbrojenia, utrwalenia pokoju w Europie i zapewnienia odprężenia międzynarodowego. „Są jeszcze na Zachodzie siły, i to dość aktywne, które w żaden sposób nie mogą zrozumieć, jak dalece konieczne stało się teraz pokojowe współistnienie państw socjalistycznych i kapitalistycznych i jak bardzo obłędne byłoby w dzisiejszych warunkach wszelkie próby dalszego balansowania na krawędzi wojny”.

Z klęską doznaną podczas minionej wojny — jak podkreślił premier radziecki — nie pogodzą się w Bonn, gdzie znów knuje się zbrodnicze plany rozpętania nowej wojny, gdzie wciąż jeszcze marzy się o odwecie, o zlikwidowaniu zmian, jakie zaszły w następstwie rozgromienia Niemiec hitlerowskich.

W dalszym ciągu mówca ostro zaatakował politykę Adenauera stwierdzając, że zmierza ona do „stworzenia warunków dla odwetu, do zachęty odwetowców skupiających siły do nowej wojny”. Sprawy posuwają się aż do tego — mówi Chruszczow — że Adenauer pokazuje palcem na mapę Związku Radzieckiego i gromko obwieszcza: „Związek Radziecki — to wróg”. Tak samo wskazywał ongiś palcem na mapę opętany fuhrer. Wszyscy wiedzą jak to się skończyło.

Chruszczow podkreślił, że do uzbrajania Niemiec zachodnich przyczyniają się mocarstwa zachodnie, a wśród nich także Francja, która była okupowana przez hitle-

rowców i, zdawałoby się, powinna najbardziej się lekkać militarystyce niemieckiej. „Jest to — powiedział premier radziecki — bardzo ryzykowna polityka i musimy otwarcie powiedzieć naszym byłym sojusznikom: bez względu na to, czy tego chcecie, czy nie — pchacie własnymi rękoma odwetowców do trzeciej wojny światowej”. Przy istniejącym układzie sił zbrojnych Niemcy zachodnie same przez się nie są groźne, ale „mogą wzniesić konflikt zbrojny, wciągając do niego wielkie mocarstwa”.

Następnie premier radziecki wspominał o problemie zachodniego Berlina, w którym słusznie się widzi ognisko niebezpiecznego napięcia. Jedynym właściwym rozwiązaniem tego problemu byłoby przekształcenie Berlina zachodniego w wolne miasto.

Oceniając w przededniu konferencji na najwyższym szczeblu całości sytuacji międzynarodowej, Chruszczow oświadczył: „Ostatnie posunięcia naszych partnerów wobec zbliżających się rozmów, ich wystąpienia przedstawiające zajmowaną pozycję, ich niektóre poczynania, dają na razie, niestety, mało podstaw do żywienia nadziei, iż rządy krajów, z którymi mamy się spotkać, istotnie szukają konkretnych rozwiązań”.

Odnosi się zwłaszcza wrażenie — ciągnął Chruszczow — że pewne kierownicze koła USA dotychczas nie doszły jeszcze do wniosku o konieczności złagodzenia napięcia i rozstrzygnięcia spornych zagadnień na drodze rokowań.

Chruszczow zauważył, że oświadczenia Hertera, Nixona, Dillona i innych polityków, którzy mają wpływ na kształtowanie polityki zagranicznej obecnego rządu USA, stanowią „zły omen i dają słabą nadzieję na pomyślny rezultat rozmów rozpoczynających się w dniu 16 maja”.

Jak podkreślił Chruszczow, sytuację pogarsza jeszcze okoliczność, że przemówienia te zostały, niestety, zaaprobowane przez samego prezydenta USA.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR podkreślił także z ubolewaniem, że prezydent USA zamierza ograniczyć czas swej obecności na konferencji do siedmiu dni.

Nawiązując do wymiany listów z prezydentem Eisenhowerem w tej kwestii, Chruszczow powiedział:

— Nam, ludziom radzieckim, wydaje się, że obecnie nie ma ważniejszej sprawy, w której wszystkie państwa i ludzie na ziemi byłiby bardziej zainteresowani, niż sprawa umocnienia pokoju i zapobieżenia wojnie. Jeśli politycy zamierzają ograniczyć czas swej obecności na konferencji, niezależnie od tego, jak będą przebiegały rokowania — świadczą to, że rząd Stanów Zjednoczonych nie przywiązuje należytej wagi do zagadnień, które będą omawiane na konferencji na szczycie.

Jeśli chodzi o udział w rokowaniach wiceprezydenta Nixona — powiedział premier — trudno mi pozbyć się wrażenia, że pan Nixon myśli o wszystkim, lecz najmniej o tym, aby osiągnąć porozumienie w kwestiach spornych, zlikwidować stan napięcia, zlikwidować „zimną wojnę” i zaprzestać wyścigu zbrojeń.

Obawiam się — dodał Chruszczow — że gdyby prowadzenie tych rokowań powierzono panu Nixonowi, mogłaby powstać sytuacja podobna do tej, o której się mówi w znanym przysłowiu ludowym: „Wypuszczono koźlą, aby pilnował kapusty”.

Według mówcy, również przebieg rozmów na temat zaprzestania doświadczeń nuklearnych, a także rozmów o rozbrojeniu nie świadczy o tym, by mocarstwa zachodnie dążyły do porozumienia w ważnych sprawach międzynarodowych. „Co więcej — powiedział Chruszczow — w ostatnich czasach mieliśmy do czynienia z działaniami o charakterze wręcz prowokacyjnym”. Na polecenie rządu radzieckiego Chruszczow zakomunikował deputowanym „o agresywnych poczynaniach przeciwko Związkowi Radzieckiemu, do których doszło w ostatnich tygodniach ze strony Stanów Zjednoczonych”. Wyraził się one w tym, że Stany Zjednoczone wysłały swe samoloty, które przedostawały się nad terytorium Związku Radzieckiego. Przedostatniego agresywnego aktu dokonały Stany Zjednoczone 9 kwietnia 1960 roku, kiedy samolot USA wtargnął ponad obszar

ZSRR od strony Afganistanu. Nikt rozsądny nie może podejrzewać, że tego naruszenia granic dokonał Afganistan, kraj zaprzyjaźniony ze Związkiem Radzieckim. Jesteśmy przekonani — powiedział Chruszczow — że ten samolot należał do USA i wyleciał widocznie z bazy gdzieś na terytorium Turcji, Iranu, czy Pakistanu, państw należących wraz z USA do agresywnego bloku CENTO. Premier radziecki nazwał tego rodzaju poczynania „kiepskim przygotowaniem do spotkania na szczycie”.

Drugim aktem agresywnym — powiedział Chruszczow — było wtargnięcie samolotu amerykańskiego w strefę powietrzną Związku Radzieckiego 1 maja o godz. 5,36 według czasu moskiewskiego. Samolot ten został zestrzelony. Stwierdzono, że samolot ten przekroczył granicę państwową Związku Radzieckiego, podobnie jak samolot w dniu 9 kwietnia.

Po zbadaniu wszystkich materiałów — stwierdził Chruszczow — rząd radziecki złożył wobec Stanów Zjednoczonych zdecydowany protest i uprzedził je, że jeżeli takie agresywne akty przeciwko naszemu krajowi będą kontynuowane, to zastrzeżenie sobie prawa odpowiedzialności na nie poniesiemy, jakie będziemy uważali za potrzebne, aby zapewnić bezpieczeństwo naszego kraju.

„Sądymy, że nikt nie wątpi, iż mamy czym odpowiedzieć — oświadczył Chruszczow. Co prawda, nie ma u nas dyżuru bombowców jak w USA, co niejednokrotnie oświadczały politycy amerykańscy. Mamy jednak rakiety dyżurne, „które precyzyjnie i nieomylnie osiągną wyznaczony cel i działać będą bardziej sprawnie i dokładniej niż dyżurne samoloty”. Chruszczow wyraził jak najpoważniejsze ostrzeżenie pod adresem również tych krajów, które udostępniają swe terytorium siłom agresywnym i tym samym ułatwiają im działalność wymierzoną przeciwko ZSRR. Zapowiedział on także, że sprawa samolotu amerykańskiego, który naruszył obszar powietrzny ZSRR, zostanie przekazana Radzie Bezpieczeństwa.

Premier podkreślił, że agresywne siły imperialistyczne w USA podejmują ostatnio aktywne próby stordynowania konferencji szefów rządów, albo też przeszkodzenia w osiągnięciu porozumień, których oczekuje cały świat, ale próby zastrzeżenia Związku Radzieckiego rzekomą przewagą wojskową skazane są z góry na niepowodzenie.

Związek Radziecki — stwierdził mówca — posiada wszelkie możliwości udzielenia odprawy każdemu, kto zechce w drodze nacisku osiągnąć rozwiązania korzystne dla agresorów.

Wtargnięcie samolotu amerykańskiego ocenił Chruszczow nie jako „przedwojenną próbę sił i rozpoznanie wojskowe dla dokonania napaści”, lecz jako „rozpoznanie wojskowe dla wywołania napięcia nerwów, dla cofania nas na pozycję zimnej wojny”. Chodzi o to, by znów wrócić do napięcia, umożliwić imperialistom gnębienie swoich narodów podatkami, kontynuowanie wyścigu zbrojeń, utrzymywanie narodów w lęku przed wojną.

Związek Radziecki — powiedział premier ZSRR — znowu apeluje do rządu USA, aby położył kres stanowi „zimnej wojny”, zaprzestał prowokacji przeciwko innym krajom. Głęboko wierzę, że naród amerykański, z wyjątkiem pewnych kół imperialistycznych i monopolistycznych, chce pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Tym samym odważajmy się Amerykanom. Jednakże agresywne poczynania powinny wzbudzić czujność również u narodu amerykańskiego.

Chruszczow podkreślił, że rząd radziecki prowadzi jasną i konsekwentną politykę pokojowego współistnienia. Jest to — oświadczył on — polityka leninowska, której broni i w myśl której będziemy czynić wszystko, aby znaleźć możliwość rozwiązania spornych zagadnień między państwami w drodze rokowań.

Szef rządu radzieckiego przypomniał, że ZSRR udaje się na konferencję paryską „z czystym sercem, z dobrymi intencjami i nie będzie oszczędził sił, aby osiągnąć porozumienie możliwe nawzajem do przyjęcia”. Podczas konferencji na szczycie — powiedział Chruszczow — należy dokonać poważnych wysiłków dla utrwalenia powszechnego pokoju, położyć fundament zdrowych, prawdziwie pokojowych stosunków między państwami.

Z myślą o człowieku

(KORESPONDENCJA WLASNA AR Z MOSKWY)

— My pojedziemy do Paryża z czystym sercem, z dobrymi intencjami...”

Jeśli tę krótką relację z sesji Rady Najwyższej ZSRR rozpoczynamy własnym powiśnięciem cytata, to czynię to dlatego, iż uważam, że wyraża ona najplastyczniej stanowisko ZSRR w tej najbardziej obchodzącej dziś ludzkość sprawie. Choć przeciętnie wiadomo, że powodzenie konferencji na szczycie nie będzie niestety zależało jedynie od stanowiska Związku Radzieckiego.

Ale parlament radziecki zebrał się na swoje kolejne posiedzenie w zasadzie po to, by omówić swoje sprawy wewnętrzne.

Premier Chruszczow spraczywał raz jeszcze generalny stosunek partii, linię partii w dziedzinie podnoszenia stopy życiowej KPZR i rząd radziecki stosuje, w miarę wzrostu dochodu narodowego, różnorodne środki w tej dziedzinie. Celowi temu służą m. in. regulacje plac, podwyżka emerytur, obniżki cen itp. — Ale obniżki cen — mówi Nikita Chruszczow — stawiają

w uprzywilejowanej sytuacji ludzi więcej zarabiających. Ci, którzy i tak są lepiej sytuowani, korzystają z obniżki cen w stopniu większym niż inni. Dlatego też nie rezygnując z tej drogi nie chcemy się do niej ograniczać.

W ZSRR w okresie po wojennym ukształtowała się, jak wiadomo, dość duża rozpiętość zarobków. Trzeba więc te zabiegi ekonomiczne stosować tak, by sprzyjały redukowaniu zbyteknej rozpiętości plac. Podkreślił: J e d y n i e z b y t n e j r o z p i ę t o ś c i, g d y z S R R w d a l s z y m c i ą g u, r z e c z j a s n a, n i e b ę d z i e s t o s o w a ć „u r a w n i l o w k i” w p l a c a c h.

Jednym z takich właśnie posunięć, które zwiększą dochody ludności ze specjalnym uwzględnieniem nisko zarabiających jest proponowane dziś przez Chruszczowa w imieniu rządu zniesienie podatku od uposażeń. Jak wiadomo, nie będzie to jednorazowy i powszechnie działający akt, lecz przedsięwzięcie realizowane stopniowo, etapami, w miarę uzyskiwania pokrycia w ekono-

mii (premier Chruszczow z maksymalną precyzją wykazał, iż możliwość takiej będą). Już w końcu bieżącego roku zaczął otrzymywać swoją placę brutto (bez potrąceń) wszyscy pracownicy zarabiający do 500 rubli. Jednocześnie zarabiamy do 600 rubli po dątek już w bieżącym roku zostanie zmniejszony o 40 proc. Tak stopniowo z każdym rokiem rozszerzać się będzie krąg robotników i pracowników zwolnionych całkowicie lub częściowo od podatków.

Tego samego typu posunięciem zmierzającym do dalszej powszechnej poprawy sytuacji materialnej i warunków życia ludności jest już realizowane i rozpatrywane na sesji w szczególności skrócenie dnia roboczego (oczywiście bez zmniejszenia plac). Oprócz tego do tej samej niewątpliwie grupy spraw „frontem do człowieka” należą dekrety, które rząd przedłożył parlamentowi do zatwierdzenia, a które dotyczą dalszego rozwoju życia politycznego w ZSRR, rozwoju socjalistycznej demokracji.

Jednym słowem, są to wszystko sprawy, które z jednej strony świadczą o stabilizacji — podstawowym warunkiem twórczej działalności w państwie socjalistycznym — z drugiej strony wymagają stabilizacji, pokoju, pewności jutra.

Jest więc zupełnie zrozumiałe, uzasadnione, że deputowani zebrani na sali zareagowali z największym oburzeniem i potępieniem, kiedy premier Chruszczow poinformował parlament i naród radziecki o prowokacyjnych wystąpieniach niektórych amerykańskich działaczy państwowych i o prowokacyjnym naruszeniu granicy radzieckiej przez amerykańskie samoloty. Tak jest, premier Chruszczow mówił nie tylko o dalszej niezachwianej woli Związku Radzieckiego walczenia o pokój, o rozbrojenie do końca, ale mówił również o tym wszystkim, co w chwili obecnej temu pokojowi i konferencji na szczycie grozi.

Bo chcemy być optymistami, ale nie chcemy być marzycielami.

MARIA WOŁODARSKA

Jak został zestrzelony samolot amerykański

MOSKWA

„Krasnaja Zwiezda”, centralny organ Ministerstwa Obrony ZSRR, podaje w numerze z 6 bm. pewne szczegóły zestrzelenia samolotu amerykańskiego, który 1 maja wtargnął w strefę powietrzną Związku Radzieckiego. Dziennik zamieszcza zdjęcie zderzonego samolotu amerykańskiego, nie mającego znaków rozpoznawczych.

1 maja o świcie rozległ się w jednostce obrony przeciwlotniczej sygnał alarmowy. Po przyjęciu przez radiotelegrafistów pierwszych komunikatów o locie nieznanego samolotu, który wtargnął na terytorium Związku Radzieckiego ze strony południowej granicy, z każdą chwilą stawało się coraz bardziej jasne, że w radzieckiej strefie powietrznej pojawił się obcy samolot we wrogich celach. Samolot amerykański leciał na bardzo dużej wysokości z szybkością około 900 kilometrów na godzinę.

Starcie trwało niedługo. Uczestnicy jego stwierdzili niebawem, że cel został zniszczony. Ludność okolicznych wsi pomogła szybko znaleźć szczątki samolotu amerykańskiego.



Nowy ciągnik do orki w szczególnie ciężkich warunkach oraz do innych robót pracochłonnych, których nie można wykonywać jednym traktorem, skonstruowano we Wszechzwiązkowym Naukowym Doświadczalnym Instytucie Rolnictwa. Są to dwa połączone traktory „Władymirce T-28”, którym zdjęto przednie koła. Traktorem kieruje jeden człowiek. Na zdjęciu: Podwójny, sprzężony traktor WIM. Fot — CAF

Pozwalamy sobie PRZEDSTAWIĆ



Janina Kurmańska

— dyplom Państwowego Seminarium Nauczycielskiego otrzymała w 1932 r. Początkowo prowadzi świetlicę, a następnie uczy w Przemysiu i Wojtkowej. Od 1944 r. mieszka w Jarosławiu i tutaj do dziś uczy w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Jest wykładowczynią języka polskiego. Od wielu lat Janina Kurmańska prowadzi bibliotekę szkół zawodowych, która jest jedną z najlepszych bibliotek szkolnych w województwie. Za wyniki osiągnięte w pracy zawodowej i za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa Janina Kurmańska odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi.



Jan Schimanek

— w szkolnictwie pracuje 40 lat. Uczy w wielu szkołach zawodowych jako wybitny pedagog z zakresu kowalstwa. Ma opinię jednego z najlepszych nauczycieli — zawod. Cieszy się dużym autorytetem wśród grona nauczycielskiego i młodzieży. Za wyniki osiągnięte w pracy pedagogicznej odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Obecnie Jan Schimanek jest wykładowcą w Szkole Zawodowej w Rzeszowie.



Kazimierz Krzyżanowski

— profesor nauczania fizyki w Technikum Mechanicznym. Po skończeniu Uniwersytetu we Lwowie od 1922 r. pracuje jako pedagog. Początkowo jest asystentem Uniwersytetu.

W okresie długotrwałej pracy pedagogicznej dał się poznać jako wzorowy wychowawca młodzieży. Ogromny zasób wiedzy i właściwa metoda nauczania, polegająca na szerokim zastosowaniu systemu poglądowego i praktycznych doświadczeń, pozwoliły mu osiągnąć bardzo dobre wyniki nauczania. Jest wykładowcą fizyki i prowadzi wzorową pracownię. Za wyniki osiągnięte w pracy pedagogicznej Kazimierz Krzyżanowski odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

PIŁKA NOŻNA
II LIGA
GRUPA POŁUDNIOWA

W Rzeszowie: Stal — Wawel Wirek — 17.30
W Krośnie: Legia — Wawel Kraków — 17.00
W Krakowie: Cracovia — Górnik Radlin
Garbarnia — Piast Gliwice
W Knurowie: Concordia — Stal Mielec
W Tarnowie: Unia — Naprzód Lipiny

III LIGA

W Debicy: Stal — Stal St. Wola — sobota — 17.00
W Rzeszowie: Stal Ib — Krośnianka — sobota — 18.00
W Jarosławiu: JKS — Resovia — 17.30
W Mielcu: Stal Ib — Polonia Przemysł — 17.00
W Rzeszowie: Walter — Czujaj Przemysł — 11.00
W Przemysiu: Polonia — Górnik — 17.30

A-KLASA

GRUPA I: LZS Przybyszówka — Polonia Ib Przemysł (16.00). San Rozwadow — Unia Sarzyna (17.00). Czujaj Łańcut — Orzeł Przeworski (17.00). Stal Ib St. Wola — Stal Gorzyca (17.00). LZS Zurawica — LZS Przedmieście (16.00). Sparta Leżajsk — Siarka Tarnobrzeg (16.00).

GRUPA II: Sanoczanica — Nafta Jedlicze (17.00). Czarni Jasło — Start Rymanów (16.00). Legia Ib Krosno — Gryf Mielec (15.00). Stal Ib Debica — Wisłoka Debica (17.00). Stal Deba — Nafta Jasło (17.00). Lechia Sedziszów — Walter Ib Rzeszów (17.00).

LIGA JUNIORÓW

Walter Rzeszów — Stal Rzeszów (9.15). Stal Mielec — Krośnianka (15.00). Czujaj Przemysł — Stal Debica (15.30). Stal St. Wola — Resovia (15.30).

ZUŻEL
I LIGA

Unia Leszno — Stal Rzeszów. Start Gniezno — Górnik Rybnik. Wiśniów — Unia Tarnów. Legia Gdańsk — Polonia Bydgoszcz.

II LIGA

GRUPA WSCHODNIA
CKS Czładź — Legia Krosno. Wanda N. Huta — Cracovia. Tramwajaz Łódź — Śląsk Świętochłowice.

ROKS
O WEJŚCIE DO II LIGI
Wisła Kraków — Stal Rzeszów. Pionier Strzałca Opolskie — Carbo Gliwice.

TENIS STOŁOWY
II LIGA

Stal Mielec — Wisła Kraków.

KOLARSTWO
MISTRZOSTWA
MIASTA RZESZOWA

W niedzielę rozegrane zostaną doroczne mistrzostwa miasta Rzeszowa.

Start i meta obok ratusza. Wyścig rozegrany zostanie na trasie Rzeszów — Białowa — Rzeszów — Czudec — Niebylec — Czudec — Rzeszów.

Licencja I i II — 140 km. Licencja III — 100 km. Licencja IV — 50 km.

Kobiety — dystans 50 km. Początek imprezy o godz. 8.30.

SPARTAKIADA

W niedzielę na stadionie rzeszowskiej Stali nastąpi uroczyste otwarcie Spartakiady, w której startować będą pracownicy WSK. Początek imprezy o godz. 15.30.

KLASA B

GRUPA RZESZOWSKA
PODGRUPA I: Bieszczady Rzeszów — LZS Kawęczyn 12.00. Chemik Pustków — LZS Przybyszówka Ib 4:1.

TABELA

Bieszczady	4	8	32:4
Resovia	5	6	20:8
Chemik Pustków	4	4	10:11
LZS Rudna W.	3	4	4:6
Wisłoka Ib Debica	4	4	4:6
LZS Przybyszówka Ib	5	3	5:26
LZS Kawęczyn	4	2	2:16
Czarni Rzeszów	4	1	2:25

PODGRUPA II: LZS Sonina — LZS Zależa 3:2. Izolator Boguchwała — Czujaj Ib Łańcut 1:0. Głogowia — Wisłok Strzyżów 1:0. LZS Trzebowniszko — Wiśniarz Rakszawa 1:4.

TABELA

Głogowia	3	6	6:3
Izolator Boguchwała	3	4	14:4
LZS Zależa	3	4	10:7
Wisłok Strzyżów	3	2	8:7
LZS Trzebowniszko	3	2	7:7
Wiśniarz Rakszawa	3	2	5:7
LZS Sonina	3	2	4:9
Czujaj Ib Łańcut	3	2	3:13

GRUPA PRZEMYSKA

LZS Święte — LZS Oleszyce 2:2. Budowlani Radymno — Czujaj Ib Przemysł 1:1. Blyskawica Przemysł — Pogoń Lubaczów 3:1. LZS Nehrybka Przemysłanka 3:4. Gwardia Przemysł — Polonia Ib Przemysł 3:0.

TABELA

JKS Ib Jarosław	5	10	29:1
Gwardia Przemysł	5	10	26:2
Blyskawica Przemysł	5	8	18:11
Budowlani Radymno	6	7	17:14
Pogoń Lubaczów	5	6	18:8
Czujaj Ib Przemysł	5	5	8:7
LZS Oleszyce	5	4	10:11
Przemysłanka	5	3	6:15
LZS Święte	5	3	9:24
Polna Ib Przemysł	5	2	5:18
LZS Nehrybka	6	0	4:27

GRUPA ROZWADOWSKA

Sokołowska — LZS Mokrzyżów 5:3. Wiśniarz Skopanie — Orzeł Rudnik 1:6. Stal Ib Deba — Unia Ib Sarzyna 4:3. LZS Radymno W. — KS Nisko 2:3.

GRUPA PODKARPACKA

Sanovia Lesko — Brzozowia 7:0. Ostoja — Sanoczanica Ib 7:1. LZS Zagorzanka — LZS Zarzany 6:5. LZS Potok — Bieszczady Ustrzyki 0:2. Krośnianka Ib — Piast Miejsce P. 4:2. Iwonna Iwonicez — Górnik Ib Gorlice 2:0.

TABELA

Górnik Ib Gorlice	7	13	31:11
Sanovia Lesko	6	10	32:7
Krośnianka Ib	6	10	17:12
Brzozowia	6	7	25:16
LZS Zarzany	6	7	12:7
Bieszczady Ustrzyki	6	7	12:7
Górnik Grabownica	6	6	18:11
Sanoczanica Ib	6	6	9:19
LZS Potok	7	5	10:12
Piast Miejsce P.	7	5	10:13
Ostoja Kołaczyce	7	5	12:28
LZS Zagorzanka	7	2	12:31
LZS Iwonna Iwonicez	6	0	9:31

8 bm. — pokaz nieba...

W ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy” na zaproszenie ZW TWP, przyjeżdża do Rzeszowa w dniu 8 bm. doc. dr Kazimierz Kordylecki astronom Obserwatorium Krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz wykładowca astronomii. Przewodni on z sobą lunetę długości ponad 2 metry dającą 200-krotne powiększenie. W dniu 8 bm. o godz. 20.30 nad Wisłokiem (przystań kajakowa) odbędzie się pokaz nieba, które właśnie przeprowadził doc. dr Kordylecki. W razie zachmurzenia w świetlicy nad Wisłokiem dr Kordylecki wygłosi odczyt pt. „Z granic zasięgu teleskopów” ilustrowany przy pomocy epidiaskopu.

Zaś w poniedziałek tj. 9 bm. o godz. 18, TWP wapnie z DK WSK organizuje odczyt pt. „Kosmiczna przyszłość ludności” który wygłosi doc. dr Kordylecki.

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ
Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Mielcu

OGŁASZA PRZETARG

na WYKONANIE z własnych materiałów oferenta REMONTU INSTALACJI CENTRALNEGO OGRZEWANIA i WOD-KAN. w budynku, przy ul. Sienkiewicza 1 w Mielcu. Oferty do dnia 15 maja 1960 r. mogą składać w Prez. PRN w Mielcu — przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi 16 maja br., o godz. 10, w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Prezydium PRN w Mielcu. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. Bliższych informacji udziela Wydział Budżetowo-Gospodarczy Prezydium PRN w Mielcu. K-841

DYREKCJA SZPITALA MIEJSKIEGO W PRZEMYSŁU
OGŁASZA PRZETARG

na WYKONANIE:

1. INSTALACJI PIORUNOCHRONNEJ w sześciu budynkach.
2. ELEWACJI budynku administracyjnego i Stacji krwiodawstwa (od strony północno-wschodniej).
3. REMONTU KAPITAŁNEGO budynku Oddziału Położniczo-Ginekologicznego.
4. REMONTU DACHÓW i RYNIEN dwóch budynków, a to: Oddz. Chorób WEWNĘTRZNYCH i ZAKAŻNYCH.
5. WYBRUKOWANIE otoczenia budynku pralni (materiał zakładowy).

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w biurze Dyrekcji. Oferty należy składać do dnia 18 maja 1960 r. w Dyrekcji Szpitala na Zasaniu. Otwarcie ofert nastąpi dnia 19 maja 1960 r., o godz. 10.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne zarejestrowane. Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

DYREKCJA SZPITALA K-843

ZARZĄD OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ
w Leżajsku

OGŁASZA PRZETARG

na malowanie ścian oraz olejne malowanie drzwi i okien w zakładzie produkcyjnym w Oddziale Leżajsk, jak również w Oddziale Grodzisko Dolne.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty w zalekowanym kopertach należy składać w biurze turt. Spółdzielni do dnia 14 maja 1960 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 maja 1960 r. o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

K-834/1

Pracownicy poszukiwani

TECHNIKOWY z dyplomem budowlanym drogowego i mostów oraz DYPLOMOWANY TECHNIK budowlany zatrudni PKP Oddział Drogowy w Jarosławiu, pl. Kolejowy 4, tel. 2292. K-836/1 Druk. Rzecz. Zakłady Graficzne

WYSOKO KWALIFIKOWANYCH MONTERÓW WOD-KAN. I CO w grupach, od II do I oraz MONTERÓW SPAWACZY (z uprawnień na spawanie acetylenowe) do prac wymagających wyjazdu w teren województwa lubelskiego — zatrudni niezwłocznie WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT INSTALACYJNYCH BUDOWNICTWA TERENOWEGO w Lublinie. Praca akordowa oparta na obowiązujących cennikach w Budownictwie. Delegacja — 18 zł od zaraz. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Lublin, Ogrodowa 16 a, II piętro, pokój 28. K-838

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY OKRĘG w Rzeszowie zatrudni z dniem 1 lipca 1960 r. KIEROWNIKA DZIAŁU SZKOLENIA — wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe, 3-letnia praktyka, prawo jazdy zawodowe, względnie wykształcenie średnie 5 lat praktyki i prawo jazdy zawodowe oraz STARSZEGO INSTRUKTORA d/s Turystyki z dniem 1 czerwca 1960 r. — wymagane wykształcenie średnie, obowiązkowa znajomość języka obcego. Bliższych informacji udziela Polski Związek Motorowy Okręg w Rzeszowie, ul. Żofił Chrzanowskiej 14, tel. 26-51. K-835/1

Ogłoszenia drobne

Praca

POMOC domowa lub opiekunka dwa dwuletniego chłopca stała lub dobowicza potrzebna zaraz. Zgłoszenia w godzinach popołudniowych, Rzeszów, ul. Krakowska 12/19 (bloki za rampą) tel. 36-06. G-554/2

Sprzedż

SPRZEDAM 30 ha ziemi pęzennoburaczanej, przy osiedle, blisko miasta. Bliższe informacje: Reimann, Wąbrzeźno, ul. Grudziądzka 31, woj. bydgoskie. K-799/1

SAMOCCHOD ciężarowy 5-tonowy marki „Büssing” po generalnym remoncie — sprzedam. Janiszewski, Zabrze, 3 Maja 84. K-844/1

BUDYNIKI drewniane w Rzeszowie — sprzedam. Zgłoszenia: Włoch, Kraków, Smoleńsk 25. K-675/3

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w Świnoujściu

przyjmie od zaraz:

- 2 STOLARZY
- 2 DEKARZY
- 2 HYDRAULIKÓW
- 4 POMOCNIKÓW HYDRAULIKÓW
- 1 KOWALA-SPAWACZA
- 20 MURARZY
- 10 POMOCNIKÓW MURARZY
- 2 MALARZY

Wynagrodzenie wg Uktadu Zbiorowego Pracy w Budownictwie z dnia 15. III. 1958 r. Zgłoszenia kierować: MPRB Świnoujście, ul. Grunwaldzka 97, tel. 503 i 788. K-842/2

Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA

SOBOTA
7 maja 1960 r.
NIEDZIELA
8 maja 1960 r.

APTEKI

RZESZÓW
Aptek. Społeczna nr 2
ul. Grunwaldzka 3
Sialy dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 56

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza — godz. 19
Spazmy modne

RENAN

ZORZA (ul. 3 Maja) — sob. Dzieje miłości (fr. 1. 14) godz. 15.30, 17.45 i 20 niedz. — Dzieje miłości (fr. 1. 16) godz. 13 Gdy kobieta zostaje sama (radz. 1. 14) godz. 15.30, 17.45 i 20 POR. — Orzechowa różdżka godz. 10.30 (I. 7) (film poprzedzi występ zespołu artystycznego harcerzy rzeszowskich)

MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Ewangelia o miasto (radz. 1. 12) godz. 17 i 19

SWIT (ul. Langiewiczza) — sob. — nieczynne niedz. — Montparnasse 1919 (fr. 1. 18) godz. 15, 17 i 19 POR. — Kotel Napłotek godz. 11

PRZODOWNIK (ul. Pstrawskiego) — Tajemnice alkowy (fr. 1. 18) sob. godz. 17 i 19.10 niedz. godz. 15, 17.10 i 19.20 POR. — Wesola karuzela (I. 7) godz. 10.30 i Człowiek w żelaznej masce (I. 12) godz. 12

APOLLO — (Staromieście) — sob. — Moulin Rouge (ang. 1. 16) godz. 16.30 i 18.30 niedz. — Lunatycy (pol. 1. 16) godz. 16.30 i 18.30

SIRYZÓW ODRODZENIE — sob. — nieczynne niedz. — Awantura o Basie (pol. 1. 7) MIELEC BAJKA — Gdy umilką działa (radz. 1. 12) TĘCZA — Białe niedźwiedź (pol. 1. 14) DK — Miłoząca gwiazda (pol. 1. 12)

TARNOBRZEG WISLA — sob. — Ojciec narzeczonej (USA 1. 14) niedz. — Dr Corda aresztowany (NRF 1. 18)

STAŁOWA WOLA WRZOS — Maturzystki (radz. 1. 18)

BALLADA — Kosmos wzywa (radz. 1. 12)

DEBICA UGIECHA — Meksyk w ogniu (meks. 1. 16) GRYF — Wyspa smierci (bułg. 1. 18)

ZWIĄZKOWE — sob. — nieczynne, niedz. Mój ukochany (radz. 1. 16)

LANCUT ZNICZ — sob. — Sprawa pilota Maresza (pol. 1. 2) niedz. — Czerwone i czarne (fr. 1. 16) HUTNIK — niedz. — Córeczka (ang. 1. 16)

LEŻAJSK RADOŚĆ — sob. — Dunaj (weg. 1. 7), niedz. — Wołne miasto (pol. 1. 14)

PRZEWORSK WARSZAWA — Kurier carski (jug. 1. 14) ROPCZYCE PRZYJAŹN — Lotnia (pol. 1. 16)

KOLBUSZOWA GRAZYNA — sob. — Mate dramaty (pol. 1. 12), niedz. — W obronie mojej miłości (fr. 1. 16)

PRZEMYSŁ ROMA — Ucieczka przed nocą (ang. 1. 18) OLIMPIA — sob. — Wawóz grozy (rum. 1. 12), niedz. — Sprawa pilota Maresza (pol. 1. 16)

EAŁTYK — Światła w oknach (radz. 1. 12) KLUB GARNIZONOWY — U progu ciemności (ang. 1. 18)

JAROSŁAW GDYNIA — Jeździec znikąd (USA 1. 14) OKA — H-8 (jug. 1. 16)

RADYMNO ŚWIT — sob. — nieczynne, niedz. — W kręgu podejrzeń (radz. 1. 12)

KROŚNO PIONIER — sob. — Celuloza (pol. 1. 14), niedz. — Pod gwiazdą frygijską (pol. 1. 14)

BRZÓZÓW ROBOTNIK — sob. — nieczynne, niedz. — Ania i Mania (NRF 1. 7)

JASŁO SYRENA — sob. — Miłoząca gwiazda (panoram. 1. 12), niedz. — Mój wujaszek (fr. 1. 12)

GORLICE WIARUS — Dopóki jesteś ze mną (NRF 1. 16) GÓRNIK — Przystanek na peryferiach (czes. 1. 18)

SANCT POKÓJ — sob. — Pod gwiazdą frygijską (pol. 1. 14) niedz. — Wieczór Trzech Króli (radz. 1. 12) SAN — niedz. — Los człowieka (radz. 1. 16)

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

TEATR

BRZÓZÓW — sob. — Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza — Pierwszy dzień wolności

KROŚNO — Państw. Teatr im. W. Sienkiewicza — Pierwszy dzień wolności

IMPACZ!

RZESZÓW WDK (ul. Okrzei 7) — Sala widowiskowa — Literacka zgaduj-zgadula — Impreza organizowana na „Dni Oświaty, Książki i Prasy” z udziałem amatorskich zespołów WDK — gra zespołu jazzowy J. Babuli. Przed sprzedaż biletów w sekretariacie WDK. Cena 7, 5 i 3 zł

KLUB FILMOWY

WDK (ul. Okrzei 7) — Sobota — godz. 20 Film prod. francuskiej „Teresa Raquin” — godz. 19 — dyskusja Niedziela — godz. 20 — Czerwony sygnał (prod. wł.)

